Ner 70. Kraków 24 Marca — Niedziela. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego.*— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp.- *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS“

od 1go Kwietnia 1867

w Krakowie:
rocznie, złr. **20.**— półrocznie, złr. **10.**— kwartalnie złr. **5.**— miesięcznie, złr. **2.**

We Lwowie:
rocznie, złr. **21.**— półrocznie, złr. **10 50** c.— kwartalnie, złr. **5 25** c.— miesięcznie, złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:
rocznie, złr. **24.**— półrocznie, złr. **12.**— kwartalnie, złr. **6.**— miesięcznie, złr. **2 25** c.

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU“** p. Tomasz Kochański, przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi N. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy pre numeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeźli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, lub przynajmniéj przytoczenie numeru tego adresu.

Cena **„CZASU“** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 23 marca.

Nikt nas zapewne nie pomówi, abyśmy ukrócenia praw korony węgierskiej sobie życzyli. Sądzimy a nawet jesteśmy przekonani, że się one z interesem monarchii i z prawami innych ludów wybornie pogodzić dają. Nie przypuszczamy też wcale, aby zaspokojenie praw węgierskich wymagało koniecznie takiego systematu, jakiego symptomata coraz są widoczniejsze, owego dualizmu, który szuka przeciwwagi dla korony węgierskiej w monarchii, a zdaje się takową upatrywać jedynie w reszcie monarchii, scentralizowanej na modłę konstytucyjną, w której wszystkie kraje koronne autonomią utracićby musiały. Taki systemat nie rokuje wcale owej zgody ani jedności państwa; zapowiada przeciwnie niezgodę i jest zdaniem naszem wprost i interesowi monarchii i jej ludów przeciwny, i dla tego też przeciwni jesteśmy dualizmowi.

Bardzo wiele zależy od Węgrów, czyli od układu, jaki z niemi zawartym zostanie; bo elaboratu sześćdziesięciu siedmiu jeszcze za skończony układ uważać nie można. Jest on, jak wiadomo, podstawą do tego układu, a nie podstawą niezmienną, a tem mniej dokonaną umową. Najlepszym tego dowodem, że toczą się nad nim teraz rozprawy w Sejmie węgierskim, który go po prostu jako projekt swej komisyi uważa. Nie sami jedni jesteśmy tego zdania; oto co pisze w tym względzie centralistyczny dziennik *Presse:*

Zdaniem naszem, obowiązkiem jest dziennikarstwa zatrudnić się teraz węgierskim elaboratem. Im więcej zaleca Deak swym stronnikom, aby operatu tego nie pogorszyli w duchu lewicy, tem bardziej musimy pragnąć, aby został ulepszony w prawym kierunku. Ma to być ostatniem słowem Węgrów, radzibyśmy, aby było pierwszem. Węgry uważają to za *maximum*, nam się to wydaje *minimum*, które wystarczyć nie może. Napróżno usłużne dzienniki przedstawiają wszystko w różowych kolorach, wołając: cieszcie się dzieci, wszystko idzie dobrze! My widzimy niebo zachmurzone, a barometr państwa wskazuje zmienną atmosferę. Kiedy rozmyślamy nad przedsięwziętą nową budową państwa, w której Austrya ma mieć trzy odpowiedzialne ministerstwa, dwa parlamenta o dwóch Izbach, dwie delegacye parlamentarne, a nadto jeszcze z półtora tuzina Sejmów, to nasuwa się pytanie: czy ten skomplikowany systemat słońc, planet i satellitów, nie jest zbyt wytworny na ten padoł płaczu, a właściwie przydatny tylko dla niebian, wolnych od ułomności i namiętności ludzkich.

I dalej bardzo słusznie wykazuje dziennik wiedeński skutki podobnego zawikłania, nieuchronne antagonizmy, a nie widzi regulatora ani w większościach, ani nawet w najwyższej władzy przy kilku ministerstwach rzetelnie odpowiedzialnych. Solidarność interesów austryacko-węgierskich wydaje mu się bardzo niepewną, bo czemuż obok zasad nieprzerwaności prawnej *(Rechtscontinuität)*, nietykalności *(Integrität)* i równorzędności (*Parität*), elaborat postawił jak najobszerniejszą zasadę odrębności (*Absonderung*)? Wyrażenie elaboratu „wspólnej obrony“, uważa także za nader elastyczne i wątpliwe w kwestyi pokoju i wojny, czyli poprostu wojska.... *Clara pacta claros faciunt amicos*, powiada w końcu, a elaborat nie jest wcale jasnym; życzymy więc sobie, aby był zmieniony, bo chcemy trwałej z Węgrami przyjaźni, a nie możemy sobie tuszyć, aby Austrya zawsze miała w pp. Beke i Lonyay przyjaciół jak Orest i Pylades.

Rozprawy w Peszcie nad elaboratem dowodzą słuszności tych uwag. Wystąpiło zaraz zdanie, „że nie ma nigdzie ustawy obowiązującej Węgry do obrony całej monarchii“. Nie zanosi się atoli wcale na ulepszenie elaboratu. Lewica idzie tak daleko, że w elaboracie upatruje zaród parlamentu centralnego w państwie. Odrzuca więc nawet delegacye. Według niej elaborat jest pogwałceniem sankcyi pragmatycznej, na którą się powołuje. Sankcya pragmatyczna zna tylko dwa trony i dwa państwa, elaborat uznaje państwo centralne. Udzielność tylko jest samorządem, równorzędność znaczy tyle co rząd wspólny, a więc jest podporządkowaniem. Nie wnosimy wcale z owych przesadnych zarzutów lewicy, aby elaborat nie został przyjęty, ani nawet aby go zmieniono na gorsze. Podejrzywamy nieco, że lewica jest wspólnikiem Deaka, uderza tak silnie, aby stronnictwo deakistów znalazło w tych napadach wytłómaczenie, że samo nic ustąpić nie może, zdołając zaledwo utrzymać projekt jakim jest. Wątpimy też, aby elaborat został ulepszony. W przewidzenia, co dalej będzie, wdawać się nie myślimy. Tyle zdaje nam się rzeczą pewną, że układ z Węgrami za fakt dokonany dotąd uważanym być nie może, nawet przez sfery rządowe.

Dla tego też podobny ustrój, jaki naszkicowała *Presse*, zbyt widoczną jest utopią, abyśmy go przypuszczać mogli. Upraszcza go dualizm przez centralizacyę, jak to ciągle powtarzamy. Nie ma w nim miejsca dla owych półtora tuzina sejmów krajowych, których się może dziennik wiedeński obawia. Broniąc autonomii krajowej, musimy być jego przeciwnikami, musimy być niemi również w interesie monarchii, bo i bez owych sejmów, skutki najsmutniejsze powyżej wskazane są nieuchronne. Cieszyć się więc nie ma czego, i radzibyśmy aby barometr wskazywał tylko zmianę, a nie spadał coraz niżej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Rzeszów 21 marca.

(*K. S.*) Uwaga publiczna z natężoną ciekawością oczekuje rezultatu wyborów do tych sejmów, które rozwiązane zostały. Nie potrzeba być prorokiem, aby wiedzieć, że takowe wypadną na korzyść partyi federalnéj, i że wyjąwszy może kilku głosów w grupie większej posiadłości w Morawie, które dzięki zabiegom „wiernych konstytucyi“, federaliści utracić mogą, skład rzeczonych sejmów prawie żadnéj nie ulegnie zmianie. Jeżeli przeto wielka część krajów koronnych z téj strony Litawy pomimo szkodliwéj ustawy wyborczéj i presyi z góry wywieranéj, tak skutecznie się opiera wszelkim eksperymentom centralizacyjnym, zdarzyćby się mogło, żeby stronnictwo centralno dualistyczne w Radzie państwa było w mniejszości. Że wobec takiego składu Rady prezes ministrów byłby w kłopocie, i że rozwiązanie jéj łatwo nastąpić może, jest więcéj niż prawdopodobnem. Lecz nie przesądzajmy wypadków; obliczmy się raczéj z siłami stronnictwa anticentralistycznego.

Postępowanie sejmów w Galicyi, Czechach, Morawie, Krainie i Tyrolu co do wyboru delegacyj do Reichsrathu w każdym z pomienionych krajów tak odmienne, da się jedynie wyjaśnić po bliższem rozpatrzeniu się w stosunkach miejscowych tych prowincyj. Dla tego sądzę, że nie będzie od rzeczy zastanowić się nad każdą prowincyą z osobna, celem wykazania, że duch federacyi na wskróś je przenika, i że tylko sztuczna ordynacya wyborcza oparta na niesłusznéj podstawie, niedozwala upatrywać w sejmach krajowych prawdziwego obrazu dążeń i pragnień ludności.

Jak krzywdzącą i rzeczywistym interesom kraju nieodpowiednią jest ustawa wyborcza dla Galicyi wydana, wynika już z porównania jéj ze statutami innych prowincyj. P. Schmerling układając ją miał na myśli różnice społeczne wyrobione w czasach wszechwładztwa biórokratycznego, i na ich tle sporządził ustawę, w któréj usilność jak największego ograniczenia w wyborach oświeceńszéj klasy ludności aż za nadto widoczna. Że pomimo tego ostatnie wybory wypadły stosunkowo dosyć pomyślnie, przypisywała większość sejmowa jak się zdaje téj okoliczności, że się odbyły jeszcze pod auspicyami przeszłego ministerstwa. Gdyby na wypadek przyjęcia adresu sejm został rozwiązany, a wybory pod naciskiem mniéj przyjaznych okoliczności się uskuteczniły, natenczas zdaniem większości sejm galicyjski przedstawiałby ten sam obraz jak za pierwszéj kadencyi z całym rażącym dysonansem sprzecznych ze sobą zdań i stronnictw rozbitych w atomy. Obawa takiego składu sejmu skłoniła większość Izby do odrzucenia adresu i do bezwarunkowego wyboru delegacyi. Ten wzgląd jedynie decyzyę sejmu naszego poniekąd usprawiedliwić może.

W Czechach ludność słowiańska stanowi rdzeń opozycyi. Ażeby opozycyę tę złamać i w sejmie uczynić nieszkodliwą, patenta lutowe w uderzający sposób Czechów pokrzywdziły. W przeciwieństwie do Galicyi, gdzie inteligencyę, a nawet interesa materyalne tak mało uwzględniono, większą część drugiego ciała wyborczego w Czechach składają posłowie miejscy z niemieckich okręgów przemysłowych północnych Czech, podczas gdy czysto słowiańska ludność tego kraju reprezentowaną jest prawie wyłącznie w kuryi mniejszych własności. Że pomimo tego upośledzenia stronnictwo narodowe przeważyło w sejmie, pochodzi głównie ztąd, iż arystokracya czeska, najzamożniejsza w Austryi, acz przeważnie niemieckiego pochodzenia, powodując się zdrowym instynktem politycznym, stanęła z nielicznym wyjątkiem po stronie większości narodowéj. Ten sojusz arystokracyi czeskiéj ze stronnictwem narodowem nie jest dziełem dni dzisiejszych, ale sięga jeszcze czasów, kiedy po śmierci Józefa II następca jego Leopold stany czeskie do efemerycznego życia powołał. Opozycya stanowa zrozumiała natychmiast, jaką siłę w żywiole narodowym czerpać może, dla tego przeszła bez wahania się, chociaż także nie bez myśli wstecznéj, do obozu czeskiego. Od tego czasu można było śmiało powiedzieć, że Czechy przestały być prowincyą niemiecką. Niemcy czescy uznając w arystokracyi nader ważny czynnik polityczny, wyczerpują cały zasób perswazyi i wymowy, ażeby tych renitentów ich sprawy napowrót do siebie przynęcić.

Źródłem siły opozycyjnéj w narodzie czeskim, jest bezsprzecznie lud wiejski, który pod względem oświaty prześciga wszystkie ludy austryackie. Przewodnicy jego z podziwienia godną wytrwałością pracują już od lat kilkudziesięciu pod najniekorzystniejszemi okolicznościami nad podźwignięciem narodowem tego ludu, a usiłowania ich najpomyślniejszym skutkiem uwieńczone zostały. Niemcy nie zdołali, pomimo swojéj nader korzystnéj pozycyi, zatrzeć cechy słowiańskiéj w ludzie czeskim, który ich przewyższa nietylko pod względem liczby, ale nadto ma nad nimi niezaprzeczoną przewagę moralną. Karność polityczna znamionująca lud czeski małą daje otuchę Niemcom, ażeby w obecnych wyborach lepsze dla siebie wywalczyli rezultaty. Nie dziw więc, że większość sejmu czeskiego wyszła z łona ludu i z arystokracyi pojmującéj, że stojąc po za obrębem narodu, stanie się politycznem zerem, nie ulękła się rozwiązania sejmu, ale wierna swemu posłannictwu narodowemu, pomimo chwilowo niepomyślnéj konstelacyi politycznéj, z pogodną twarzą w przyszłość spogląda.

Pominąwszy ważność polityczną korony czeskiéj jako prowincyi po Węgrach najznaczniejszéj, naród czeski zwraca na siebie uwagę Europy przedewszystkiem dla tego, że uczeni czescy potrafili na drodze literackiéj propagandy ideę panslawistyczną rozpostrzeć nie tylko pomiędzy Słowianami austryackimi, ale nawet rozciągnąć wpływy swoje na Słowian pod rządem tureckim. Ponieważ idea panslawizmu uważana bezwzględnie mieści w sobie coś tak nieokreślonego i oderwanego, że ją ze względu na zupełne rozbicie pojedynczych szczepów, jako utopię polityczną poczytać można, przeto uczeni czescy starali się nadać jéj kierunek praktyczny i ograniczyć bezpośrednią działalność poszczególnych narodów słowiańskich na wyrobienie i ożywienie pojedynczych narodowości w granicach możnością zakreślonych, i w ten sposób rzucić podwaliny pod przyszłą budowę federalną.

W Słowianach morawskich stojących w środku pomiędzy Czechami i Słowakami, partya federalna nie może liczyć na takie powodzenie jak w Czechach, raz dla tego, że żywioł narodowy nie przyszedł tutaj jeszcze do zupełnéj świadomości, powtóre, że arystokracya niemiecka tego kraju nie potrafiła się wzbić do wysokości politycznéj szlachty czeskiéj.

Godnem jest zastanowienia, jak to się stało, że w Krainie, gdzie z wyjątkiem 36,000 Niemców wszystka ludność jest słowiańska, reprezentacya sejmowa mogła w r. 1861 wypaść przeważnie na korzyść Niemców. Zjawisko to tem chyba tylko tłumaczyć sobie można, że ludność słowiańska tego kraju niewtajemniczona w agitacyę polityczną, dała się w pole wyprowadzić przez nieliczną lecz ruchliwą frakcyę niemiecką. Wszakże ostatnie wybory do sejmu, które tak pomyślnie dla większości narodowéj wypadły, dają dostateczną rękojmię, że szczupły zastęp niemiecki i tą razą nie narzuci się na reprezantanta téj na wylot słowiańskiéj prowincyi.

Delegacya sejmu tyrolskiego chociaż niemiecka, wesprze także falangę autonomiczną w Radzie państwa. Że prezes ministrów sejmu tyrolskiego nie rozwiązał, pomimo że adres większości nierównie wybitniejszéj jest osnowy, niż adresy Morawy i Krainy, i chociaż dziennikarstwo wiedeńskie z natarczywością bezprzykładną jego rozwiązania się domagało, ma przyczynę swoją nie tyle w tem, że nie spodziewano się osiągnąć lepszego rezultatu z powtórnych wyborów, ile raczéj, że minister stanu nie chciałby się narazić tak zwanemu ultramontańskiemu stronnictwu, które w tym kraju głębokie zapuściło korzenie. Nie tylko atoli ów mniemany ultramontanizm prze Tyrolczyków do obozu federalnego. Sama natura kraju zamieszkałego przez ten lud górski usposobiła go do całkiem odrębnego życia prowincyonalnego, tak dalece, iżby téj odrębności nawet dla idei wielkiéj pangermańskiéj ojczyzny dobrowolnie nie poświęcił.

Jeżeli sejmy krajowe zwołane na podstawie patentów lutowych, forytujących przeważnie supremacyę ludności niemieckiej, małą szansę zwycięstwa dla centralistów rokują, zapytać się godzi, czy rząd ma zakładać pomyślność państwa na tak chwiejnej podstawie?

Paryż 19 marca.

Jednodniowa w niedzielę przerwa w rozprawach nad interpelacyą Thiersa nie została straconą; w tym bowiem dniu telegram zawiadomił, iż *Journal de St. Petersbourg* wziął mowę Olliviera za krok zbliżenia się Francyi ku Prusom, z czego Prusy powinny być dumne; lecz pewnem jest, iż w razie wypadków staną one po stronie Rosyi, swej naturalnej sprzymierzeńczyni. Z powodu stosunków p. Olliviera z hr. Walewskim, telegram ten był jakby zaprzeczeniem mniemania o zbliżeniu się między Francyą i Prusami. W dalszym ciągu rozpraw nad interpelacyą, Juliusz Favre mówił mniej więcej jak Thiers, z tą różnicą, iż dotknął głównego punktu, i wyznał, iż jeżeli stało się złe, to głównie dla tego, że podczas wojny niemieckiej Francya była zajętą w Mexyku. Mówca chciał rozpatrzeć się szczegółowo w sprawie mexykańskiej, ale prezes i Izba temu się sprzeciwili. P. Granier de Cassagnac, stronnik rządu i redaktor *Pays*, potępił systematyczną opozycyą i niepatryotyczne wykrywanie błędów, jeżeli te były przez rząd popełnione. Oświadczył, iż nie jest w opozycyi i ideałach, lecz w rzeczywistości; że nie chce wojny, lecz widzi potrzebę zbrojenia się; że kiedy inne państwa rozszerzają się, należy aby Francya mogła się także rozszerzyć. P. Granier de Cassaignac, który uderza ciągle w *Pays* na Belgią, zastósował się w swej mowie do tego, co wykłada codziennie w artykułach. Zabierając po raz drugi głos, Thiers oświadczył się znowu przeciw polityce narodowości, a za polityką zachowawczą zewnątrz, liberalną zaś wewnątrz, za polityką interesów, której trzymają się wszystkie państwa, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych, sprzymierzeńców Rosyi. Wystawił on, że Prusy były zawsze niebezpiecznemi dla Francyi, czy roku 1792 czy 1848; że nieudanie się jedności niemieckiej r. 1848 było dziełem Francyi, dziełem chwalebnem; że Francya mogła była powstrzymać r. 1866 Prusy, a jeżeli tego nie uczyniła, to dlatego, że przewidywała długą wojnę, wycieńczenie się Niemiec itd. Głośny szmer okrył te słowa. P. Rouher odpowiedział po raz drugi Thiersowi. Nie ma żadnej sprzeczności, rzekł on, w orzeczeniach rządu: sytuacya Europy nie jest wcale złą dla Francyi, ale reorganizacya armii jest potrzebną. Reorganizacya nie może być znakiem wojny, skoro wymaga siedmiu lat czasu, lecz jest potrzebną, spowodowaną przez wzmocnienie się innych państw. Zasada narodowości jest prawowitą, bo jest następstwem głosowania powszechnego. Tylko ten, co się opiera na głosowaniu powszechnem, jest pewny władzy we Francyi; aby obalić Napoleona I potrzeba było koalicyi; L. Filip upadł r. 1848 dla tego, że r. 1830 nie poddał swego wyboru pod głosowanie powszechne. Dzień 2 grudnia dał zwycięztwo Napoleonowi III i ocalił Francyą dla tego, że ocalił głosowanie powszechne, gwałcone przez Izbę. Wspomnienie tego dnia wzbudziło wielki hałas. Thiers przypomniał, że był wówczas wygnanym. W tej burzliwej chwili, Rouher pokazał pewność siebie i rządu, która sprawiła wrażenie. Usprawiedliwił on bez ogródki wygnanie Thiersa, a tych co czyhają na głosowanie powszechne nazwał buntownikami. Wracając do Włoch, rzekł, że chociaż Francya nie chciała, jedność Włoch jest lepszą niż dawny stan rzeczy, bo oddaliła od granic Austryę; że Włochy słuchają dobrych rad Francyi, że dały już 20 milionów na rachunek rozdziału długu rzymskiego, a w chwili obecnej Francya znosi się z państwami katolickiemi dla uwolnienia Papiestwa od reszty długu. Ostatni szczegół był nowością, która Izbę zadowolniła. Co do Prus, minister zapewnił znowu, że Francya nie mogła ich powstrzymać w pochodzie na Szlezwik, że wysłanie floty było niepodobne, bo kraj taki jak Francya, kiedy występuje, nie wraca z niczem. „A wróciliście z niczem z Polski“! zawołał Thiers. „Nie wróciliśmy, odparł mówca, bo nie mieliśmy myśli prowadzenia woj-

Część literacko-artystyczna.

ROCZNIK

Towarzystwa historyczno-literackiego

w Paryżu

w księgarni Luxemburskiej r. 1867.

(Ciąg dalszy).

„Nie chcąc mieć tej winy na sobie, wyraźnie zaleciliśmy szlachcie z naszej partyi niedobywać pierwej szabel i nie rąbać nikogo, dopóki kto z naszych ranionym nie będzie; było około tysiąca szlachty z naszej strony, było jej trochę mniej z drugiej, ale tę mniejszość wynagradzało sowicie wojsko Rzeczypospolitej. Wojewoda smoleński Sapieha wszedł do kościoła poprzedzony kompanią tatarską, z czapką na głowie a dłonią na rękojeści szabli; daremnie podkanclerzy litewski Sapieha, krewny jego, znajdujący się tam z nami, przedkładał mu nieprzyzwoitość i nieprawność tego kroku; kilkuset dragonów i innych Tatarów pod wodzą wojewody smoleńskiego i starosty oświecimskiego Małachowskiego (później krajczego koronnego), drugiego podwładnego wielkiego hetmana, stało tuż przy kościele, gotowych nadbiedz na pierwsze wezwanie. Wielki szambelan znalazł starostów tłomackiego i oświecimskiego, siedzących w pierwszej ławce kościelnej, i poszedł umyślnie zająć miejsce pomiędzy nimi z pobudek, które zobaczymy niżej. Jeden z przyjaciół naszych Glinka (wówczas pisarz w Łomży a później szambelan) przemówił głośno do zgromadzonych, wyrażając zadziwienie i zgorszenie swoje z powodu, iż widzi wojska Rzeczypospolitej z wyraźnem pogwałceniem konstytucyi 1717 roku używane przy otwarciu Trybunału; starosta oświecimski odpowiedział mu wprawdzie, ale w jego mowie były tylko czcze wyrazy, bo fakta same za nadto go potępiały. Wkrótce potem kilku ze szlachty znudzonych tem, iż nie przystępowano do zwykłych w tym dniu czynności, udało się do zakrystyi po stół, przy którym wykonywała się przysięga; coroczny ten przedmiot uwagi ogólnej bez rozkazów nawet dowódzców partyi wywołał w podwładnych usiłowanie zbliżenia się doń jak można najbardziej; hałaśliwy ruch przeto wszczęty omylił dowódzcę Tatarów przyprowadzonych przez wojewodę smoleńskiego; dał znak podnosząc w górę czapkę, i w tejże chwili Tatarzy dobyli szabel, a wielka liczba szlachty z naszej strony tłumnie wyszła z kościoła, bo nie mając żadnego umówionego znaku, ani hasła ani rozkazu do walki, sami nie znali sił własnych. Jednocześnie niejaki Czarnecki, krzykacz płatny przez Potockiego, z gołą szablą w ręku, myśląc, że chwila już nadeszła, stanął przed wielkim szambelanem i zawołał: „zabiłeś wojewodę lubelskiego, chcesz p. Potockiemu przeszkodzić do marszałkowstwa w trybunale, myślisz, że jesteś tu panem? otóż pokażemy ci własnym twym kosztem, że tak nie jest.“ Tymczasem niejaki Komorowski, koniuszy kasztelanowej Kamieńskiej (siostry starosty tłomackiego) krzyczał toż samo po prawej stronie wielkiego szambelana, gdy brat jego oficer artyleryi, przeskoczywszy kilka ławek, stanął tuż za szambelanem i już do połowy dobył szabli; w tem wielki podczaszy koronny Goździki (później wojewoda podlaski) znajdujący się w Piotrkowie, a właściwie do żadnej nienależący partyi, odwróciwszy się przypadkiem, postrzegł ten ruch oficera i z oburzeniem zapytał go, dla czego pałasza dobywa? Zmięszany Komorowski odpowiedział, że dla obrony. „Mógłeś w takim razie zostać na miejscu“ odparł Goździki, i odepchnąwszy go w tył, zmusił do włożenia napowrót szabli w pochwę. Wtenczas wielki szambelan ująwszy ręce sąsiadów swoich, starostów tłomackiego i oświecimskiego, położył je na kieszeniach swego żupana mówiąc: „Pomacajcie panowie — widzicie, że mam dwa pistolety przy sobie, przeznaczone są dla was, jeżeli w tejże chwili nie każecie uciszyć się i szabel schować do pochew krzykaczom i żołnierzom swoim; wiedziałem o waszych projektach, mogłem porobić także przygotowania wojenne z jedną szlachtą moją, ale nie chciałem mieć tej winy na sobie; siadłem umyślnie między wami dwoma, abyście byli ze mną w kompanii, w razie jeżelibyście nastawali na moje życie.“ Kiedy to mówił, pułkownik Błędowski [1]) nie dobywając pałasza, rzucił się między Tatarów wołając: „Bracia! przypomnijcie sobie dawnego dowódzcę waszego, upamiętajcie się, ja to wam mówię, że posługują się wami do złego.“ To ich wstrzymało. — Jenerał Mokronowski, człowiek bardzo wzięty, nie dobywszy także szabli, powściągnął masę szlachty Potockiego, przedstawiając okropność kroku, do jakiego ich popychano. Małachowski i Potocki widząc, że pierwsze poruszenie tłumu zwolniało, a po zapowiedzi szambelana nie śmiejąc głośno dawać swoim nowych krwawych rozkazów, krzyknęli istotnie, aby szable schowano do pochew, a po chwili wezwali szambelana na konferencyę do zakrystyi. Wypadek jej był taki, że z powodu niedostatecznej liczby deputatów, Trybunał otwartym być nie mógł; brat mój odrzekł: „wy za to odpowiadać będzie.“ Zaniesiono manifest do grodu, tłumaczący pobudki nieotwarcia trybunału. Poszliśmy więc oddać wizytę kasztelanowej Kamieńskiej, która przypatrując się pierwej z trybuny koło organów, całej tej scenie tak nieodpowiedniej dla kobiety, zajętą była teraz, przy pomocy pół tuzina ładnych siostrzenic i służebnic nalewaniem puharów węgrzyna całym secinom swego brata. Przyjęła nas z największą grzecznością powtarzając jednak z cicha, na lewo i na prawo, że wielka szkoda, iż nie dokonano roboty. Ta kobieta szukała zawsze sławy z popularności i z wyrażeń i odpowiedzi, które miała za dowcipne, ale które po większej części dalekie były od słodyczy i skromności płci jej właściwej. Nazajutrz, wszyscy się z Piotrkowa rozjechali w trwożnem oczekiwaniu następstw, jakie wywoła ten fakt dotąd bez przykładu, iż Polska przez rok cały miała być pozbawioną najwyższego Trybunału. Nic jednak nadzwyczajnego nie zaszło; bezpieczeństwo publiczne naruszonem nie było, i czekano, nie czyniąc żadnych następnie kroków, na otwarcie Trybunału w maju 1750 roku. To dowodzi z jednej strony, jak ta społeczność jest dobrą, a z drugiej, że póki (jak mówią Anglicy) naród nie dojrzeje do rewolucyi, ta jest niemożebną, pomimo najdziwniejszych nawet wydarzeń.

Była to pierwsza moja kampania polityczna; a że wypadek był równie niesłychany jak burzliwy, ja zaś pierwszy zaniosłem o nim wiadomość do Warszawy, uważałem więc siebie za bardzo ważną osobę, której wszyscy w pierwszych zwłaszcza chwilach, powinni byli słuchać z uwagą i zajęciem, równem przynajmniej temu, jakie znalazłem

[1]) Ten Błędowski w czasie wojny rozpoczętej w Czechach w 1741 r. dowodził z odznaczeniem się pułkami ułanów Augusta III, z których zreformowani Tatarzy, po zawarciu pokoju, poszli po większej części do pułków Rzeczypospolitej. Ci Tatarzy są potomkowie tych, których Witold Wielki książę litewski przesiedlił w XV wieku z Bessarabii do Litwy; przyjęli tam obyczaje i język polski, zachowując machometańską religiję, są to spokojni obywatele, w ogólności dobrzy żołnierze. (Przyp. króla.)

ny sami; zrobiliśmy z tej sprawy kwestyę europejską, uczyniliśmy orzeczenia dyplomatyczne na korzyść tego nieszczęśliwego narodu, którym p. Thiers, przyjaciel Czartoryskich i Zamojskich, zbyt długo pogardzał. Mamy sympatyą dla tego narodu jak kraj, ale nie zaangażowaliśmy w tej sprawie honoru Francyi". P. Rouher zakończył mowę oświadczeniem, iż p. Juliusz Favre, przemawiając jak Thiers, może zyskać krzesło akademickie, lecz że Izby nie przekona, że rząd nie szuka wojny, nie stara się o wyłączne przymierzą, które wywołują nieprzyjaźnie, że trzymać będzie to z Austryą, to z Prusami, i będzie się starać ukołysać Europę, po wielkich i długich burzach. Na tych słowach skończyły się rozprawy koło 8ej wieczorem. Izba odrzuciła interpelacyę mniejszością 45 głosów.

Wczorajszy dzień choć był polem wielkich pod względem parlamentarnym popisów, ale nic nie wyjaśnił. Inaczej być nie mogło. P. Rouher olśnił Izbę wymową, lecz był tajemniczym. Rząd cesarski nie chce anexyi gwałtownych, może więc wyglądać anexyi dobrowolnych; jest równie dobrze z Austryą jak z Prusami. W chwili największych niepewności, najważniejszą była spokojność i ufność p. Rouhera. Na ostatniem przyjęciu czwartkowem w Tuileryach, Cesarz, który jest zupełnie zdrów, był przez trzy godziny na nogach, chodził od jednej osoby do drugiej, wyrażał się krótko, lecz z najzupełniejszą ufnością, jak gdyby był pewnym wypadków.

W Vermains zwyciężył znowu rząd. Mieszkańcy obrali ogromną większością deputowanym kandydata rządowego.

Komisya zajmująca się projektem dania Lamartinowi 400,000 franków mianowała sprawozdawcą pana Ollivier.

Wybory włoskie bardzo zajmują tutaj. Widać w ciele jaskrawość, ale nie ma niebezpieczeństwa, Parlament bowiem oświeca zwykle umysły i miarkuje. Wiadomość, że p. Visconti Venosta ma być posłany w ambasadzie do Stambułu, zdaje się dowodzić, że Włochy starają się rozognić sprawę wschodnią, którą Francya o ile może miarkuje.

Przybył tu ks. Leuchtenburski, prezes wystawy rosyjskiej. Za nim przybędą zapewnie inni książęta.

W mieście Roubaix, zmowa robotników dała powód do rozruchu i podpaleń. Rząd użył natychmiast energicznych środków, aby spokój przywrócić. Wypadek ten nie ma wagi.

Wiedeń 22 marca. Podczas gdy dla p. Beusta nie minęły jeszcze dnie szczęśliwego w Aranjuez pobytu, system jego polityki wewnętrznej w „Przedlitawii" srogie ponosi szwanki. Donieśliśmy w numerze poprzednim, że przy wyborach z kuryi drobnych właścicieli, stronnictwo federalne w Czechach zupełne odniosło zwycięstwo. P. Beust odebrawszy w Peszcie wiadomośc o tej klęsce swego systematu, mógł się tem pocieszać, że nic nie jest jeszcze straconem, byle zło dalej się nie szerzyło. Ale owo zło tj. federalizm, obszerniejsze już sobie wyrobiło granice, niż to w Wiedniu, niż to podobno sam p. Beust przypuszczał. Depesza z Morawy donosi właśnie, że i w tym kraju przy ponownych wyborach z kuryi drobnej własności stosunek głosów żadnej wcale nie uległ zmianie, tj. że stronnictwo federalne kompletne nad centrałami odniosło zwycięstwo. Gdy przeszłym razem takiż sam okazał się rezultat wyborów, przypisywano to „niesłychanej" presyi władzy, działającej jakoby z nakazu ówczesnego ministra stanu. Dziś hr. Belcredi osiadł już w spokojnym Gracu i na wpływ wyborów w Morawie żadnego nie wywiera wpływu. Zkądże mimo tego zwycięstwo znowu w obozie federalnych? Bo kraje monarchii, i to właśnie te, które najżywsze składały dowody swego do niej przywiązania, nienawidzą centralizacyi, jakąkolwiek ona przybiera formę, a w federalizmie najsilniejszą widzą rękojmię swej autonomii.

— Studenci uniwersytetu wiedeńskiego wyprawili wspólną biesiadę — komers — na pamiątkę zniesienia systowania konstytucyi i zbratania się swego z technikami, z którymi dotychczas pokątną toczyli wojnę. Sala „Dianny" przeznaczona na obchód tego święta pokoju i zgody, przystrojoną była w sztandary czarno-czerwono-złote; biało-niebieskie, i biało-czerwone (?), ale najwięcej było czarno-czerwono-złotych. To też i cała biesiada miała na wskróś piętno niemieckie, centralistyczne. Czytelnicy uwolnią nas od wyłowienia treści z tego morza frazeologii, z tej powodzi sentencyj wiązaną i niewiązaną wypowiedzianych mową, a wszystko ku uczczeniu wielkości Germanii i opatrznościowego stanowiska jej żywiołu w Austryi. Prezes zgromadzenia, uczeń wydziału medycznego Uhlik, bez ogródek rzekł w swem przemówieniu, że myśl należenia kiedyś do niemieckiego narodu w państwie niemieckiem, zapałem go przejmuje, i wezwał „braci wschodniej marchii," aby przez wolność stali się godnymi braci północnej marchii". Inny student lżył w swém przemówieniu narodowości nieniemieckie w Austryi.

Wybryki te młodocianego wieku nie byłyby w stanie nadać tak wybitnego piętna biesiadzie, gdyby nie przemowa znanego posła z Neubau, Schindlera, który także się znalazł między zapro szonymi. „Z ręką gotową do boju — rzekł — trzymajmy się sztandaru austryackiego państwa. Tło jego barwy zaprzeczyć się nie da. Jest ono zawsze czarno-czerwono-złote."

Słowa te z zapałem pokryto oklaskami, który to zaszczyt przypadał zresztą każdej najniezdarniejszej nawet emanacyi młodocianych umysłów, byle tylko przenikniętej entuzyazmem uwielbienia dla Germanii. Zgoła, młode pokolenie Niemców w Austryi, święciło przedwczoraj sojusz swój „z braćmi północnej marchii." O Węgrzech nie było tam mowy, Słowian obsypywano obelgami. Dla wróżbitów politycznych dostarczył żeru podostatkiem środowy komers studentów wiedeńskich.

— Prof. Klun, któremu, jak wiadomo, kuratorya akademii handlowej (prywatnej) zagroziła oddaleniem z posady, jeżeli przyjmie mandat w ojczyźnie swej, Krainie, oświadcza po dziennikach, iż nad wszystko ceniąc sobie względy obywateli, nie zważając na groźby kuratoryi, mandat przyjmie. Zapisujemy, że dawna *Presse* milczy w tym przedmiocie, a *N. fr. Presse* usprawiedliwia kuratoryę.

— W dyskusyi, która się wytoczyła we środę, nad elaboratem wydziału do spraw wspólnych w izbie deputowanych sejmu peszteńskiego, pierwszy zabrał głos hr. Bela Keglewich, członek lewicy, a więc przeciwnik elaboratu, któremu to głównie ma do zarzucenia, że w razie wojny pozbawia Węgry prawa stanowienia o sobie. Wniosek mniejszości waruje to prawo wśród wszelkich okoliczności, dla tego też mowca za przyjęciem wniosku mniejszości przemawia. Madarasz i Kalay także z lewicy, innemi argumentami poparli swój tj. mniejszości wydziału, wniosek. Większości zarzuca pierwszy przeniewierzenie się zasadom wyrażonym w adresie z r. 1861, a drugi dla tego chce tylko unii personalnej, iż bez niej Węgry nie pozyskają wpływu na sprawy europejskie.

Z centrum izby odpowiadał im jeden z najznakomitszych mowców sejmu węgierskiego, Somsicz. Votum mniejszości wydziału porównywał on do projektu sojuszu między niezależnemi państwami, sojuszu, niedającego się zastósować do nierozwiązalnego stosunku między monarchą a krajem. Twierdzenie Keglewicza, iż wszelki ściślejszy związek z Austryą wobec odbywającego się w tej chwili procesu unifikacyi w Niemczech jest niebezpiecznym, Somsicz temi słowy odpiera: Ze stanowiska dogodności gotów jestem zgodzić się na to twierdzenie, i przyznaję, że ścisły związek z Austryą potężną w Niemczech byłby dla niepodległości naszej ojczyzny stokroć niebezpieczniejszym, niż z Austryą złamaną i zmuszoną do oparcia się na Węgrzech. Przyszłość Austryi nie może nas krępować w przywróceniu legalnego stanu: bo jeżeli i w przyszłości kraje jakie od Austryi odpadną, sankcya pragmatyczna przestanie je obowiązywać, a dla Węgier zniknie obowiązek obrony tych krajów; gdyby zaś same tylko Węgry pozostały w posiadaniu dynastyi, nikt im zapewne nie odmówi prawa stanowienia o sobie".

W dalszym toku swej mowy Somsicz polemizował z wszystkimi mowcami lewicy, na każdym punkcie ścierając ich ostrzem swej nieubłaganej logiki. Po nim przemawiało jeszcze kilku mowców, których myśli naszkicował nam tylko telegraf. Zapisanych do głosu było pierwszego dnia przeszło 40 mowców: odtąd liczba ich jeszcze się zwiększyła. Spodziewają się, że dyskusya co najmniej dwa tygodnie się pociągnie.

—Minister Beust dziś wieczór powrócił z Pesztu.

Rosya.

Do jednego z dzienników belgijskich piszą z Petersburga pod d. 6 marca:

„Mówiłem wam dawniej, że opinia publiczna u nas śledziła z ciekawym niepokojem rozwoju zamiarów politycznych bar. Beusta. Chcąc wam dać do zrozumienia motywa szczególniejszego zajęcia, jakie żywimy w sprawach austryackich, potrzeba wnijść w niejakie szczegóły.

Jeżeli się zrobi abstrakcyę ze wszystkich praw nabytych i z wymagań równowagi europejskiej i równoważy się interesa i pragnienia ludności szczególnie z sobą zmięszanych, które składają dzisiejsze cesarstwo austryackie i Turcyę europejską, nicby lepiej nieodpowiadało życzeniom rozmaitych narodowości, jak obszerna konfederacya obejmująca wszystkie ludy, zachowując im autonomię, niepodległość i dynastyę. Grecy, Bułgary, Rumuni, Serby, Węgry i Czechy uformowaliby tyle rozmaitych państw; możnaby dołączyć i Albańczyków. Konstantynopol byłby miastem federalnem i stolicą rządu konfederacyi, któraby obejmowała około 40 milionów mieszkańców. Jakkolwiek cyfra ta jest dosyć poważną, trzeba jednak przyznać, że położona wśród wielkich monarchij europejskich, konfederacya znalazłaby się w położeniu zawisłem, gdyby nie miała głowy, któraby mogła dysponować znacznemi siłami.

Przychodzimy zatem do tej konkluzyi, że niedosyć siedmiu lub ośmiu królów skonfederowanych, potrzeba cesarza na czele konfederacyi. Nie mogąc dokładnie zdać sprawy, przywykliśmy do myśli, że protektorem i naturalnym naczelnikiem konfederacyi grecko-słowiańskiej mógłby być tylko cesarz rosyjski. Chętnie przyznajemy, że Rosya jest dosyć obszerna, z całą szczerością oświadczamy, że nie chcemy nowych zdobyczy, ale nie byłoby nam przykro, mając w Konstantynopolu, na Archipelagu, Adryatyku i nad brzegami Dunaju państwa, któreby nam nieokazywały nieufności, będąc z nami skonfederowane a po części wasalami. Byłoby nam bardzo nieprzyjemnie, widząc na czele konfederacyi innego cesarza, któryby był zupełnie niepodległy i staćby się mógł naszym nieprzyjacielem.

Cesarzem i naczelnikiem konfederacyi grecko-słowiańskiej może być tylko Cesarz austryacki. Dopóki następcy Rudolfa Habsburskiego mieli zwrócone oczy w stronę Niemiec i Włoch, nie mogło być mowy o kombinacyi, którąby ich postawiła na czele ludów grecko-słowiańskich. Dzisiaj atoli położenie zmieniło się do gruntu, i nie podnosząc zasłony zakrywającej przyszłość, można wymyślić niejedną kombinacyę, któraby postawiła Cesarza austryackiego na czele potężnego państwa a zarazem i konfederacyi grecko-słowiańskiej. W XIV wieku korony węgierska, czeska i polska złączyły się pod jednem berlem. Coś podobnego mogłoby się i dzisiaj przydarzyć, a w tych warunkach Cesarz byłby bez trudności naczelnikiem konfederacyi, w skład której wchodziliby królowie Serbii, Bułgaryi, Rumunii i Grecyi. Nie mam potrzeby wypowiedzieć wam, że gdyby fakt taki miał się zrealizować, bylibyśmy z niego miernie zadowoleni.

Możemy jednak nabrać otuchy. Rząd austryacki nie tylko nie jest popularny u chrześcian półwyspu bałkańskiego, ale nawet antypatyczny. Nadto przemiana, jaka się dokonywa dzisiaj w Austryi, najeżona najstraszniejszemi trudnościami, a gabinetowi wiedeńskiemu trzebaby rzadkiej zręczności i szczęścia do przekształcenia tej starej maszyny absolutnej, biurokratycznej i rutyniczej, w federacyę ludów wolnych i zadowolonych. Dopóki br. Beust nie zrobi ustępstw tylko Madziarom i Niemcom, żywimy nadzieję, że Słowianie zdrażnieni oderwą się od Wiednia i rzucą się w nasze objęcia. Jakieś przeczucie, którego nieopanowaliśmy, wzbudza w nas obawę, że zręczny minister Franciszka Józefa przyłączywszy do dynastyi Madziarów i Niemców, dając zadośćuczynienie pragnieniom legalnym, nie wynajdzie środka do zadowolenia także Czechów i Polaków. Czego się najbardziej lękamy, to aby Austrya nie wzięła w rękę sprawy polskiej. Pozwólcie mi całą myśl moją wytłumaczyć.

Jeźli czytujecie, o czem niewątpię, nasze dzienniki, jeźli podacie ucho naszym rozmowom, przyznacie, że panuje u nas największe rozjątrzenie przeciw Polakom. Uczucie to jednak nie jest ani ogólne, ani tak głębokie, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało. Ludzie sympatyzujący z Polską nie są tak rzadcy zwłaszcza w sferach najwyższych naszego towarzystwa. Podziwiają patryotyzm polski, męztwo, wytrwałość i zaparcie się siebie. Potępiono środki niegodziwe i gwałtowne naszego rządu; przekonano się gruntownie o ich niemocy. Przecież to nieprzeszkodziło ludziom, o których mówię, walczyć lojalnie z Polakami z bronią w ręku, i nieprzeszkodziło potępić sposób, w jaki ostatnie powstanie było prowadzone z użyciem rozmaitych środków.

Jeźliby Austrya wzięła w rękę sprawę polską, zniknęłyby wszystkie krzywdy, lecz z drugiej strony bylibyśmy zagrożeni utratą hegemonii ludności grecko-słowiańskiej, wpływ nasz w Europie zachwiałby się; instynkt ostrzega nas, że bylibyśmy właśnie narażeni na ciężkie niebezpieczeństwa, a nie jest to próżną imaginacyą. Przypuśćmy na chwilę, że trzy korony węgierska, czeska i polska złączone na jednej głowie; przypuśćmy, że tenże sam monarcha, że ten cesarz jest zarazem naczelnikiem konfederacyi grecko-słowiańskiej, a ludność wschodnia znajdzie się wobec dwóch pryncypiów sprzecznych. Z jednej strony zasada federacyjna z minimum spójności dawałaby zupełne zaspokojenie ducha narodowego; z drugiej zasada jedności z maksymum koncentracyi, nie miałaby względu na prawa historyczne, zwyczaje miejscowe, rozmaitość języków, różnicę ras i klimatu. Obie zasady nie mogłyby egzystować obok siebie, nie idąc z sobą w zapasy. Każde z nich miałoby siłę i słabość i byłoby pogróżką wieczystą. Byłaby to walka na śmierć, w której moglibyśmy bez wątpienia odnieść zwycięztwo, albo też zginąć. Otóż to jest przeczucie tej walki, która uwagę naszą w czujności utrzymuje, w rozwinięciu planów bar. Beusta."

Francya.

Posiedzenie francuskiego Ciała prawodawczego przybrało w dniu 18 b. m. burzliwy charakter.

Raz jeszcze przemawiali w opozycyi Juliusz Favre i Thiers. P. Juliusz Favre ciągnąc jakoby dalej przerwaną swą w dniu 16tym mowę, przypisuje wszelką winę następnych czasów, pokojowi w Villafranca. Co się tyczy p. Bismarka, zdania o tym mężu stanu zmieniły się z odniesionemi przezeń zwycięztwami. P. Bismark może być wielkim pruskim patryotą i mężem świetnych i nadzwyczajnych przymiotów, lecz jest wzgardzicielem prawa, chełpiącym się, że upokorzył parlament niemiecki. Dla tego winna była Francya odmówić mu poparcia, gdy go wzywał; lecz przeciwnie, ośmielono jego nadzieje, gdyż on sam dozwalał innym powziąść nadzieję. Może w głębi duszy każdego z układających się wzajemne leżały zastrzeżenia, z których Bismark jedynie umiał korzystać (tak jest). Projekt kongresu był niedonoszonym płodem, gdyż wiedziano dobrze, że Austrya go nie przyjmie. Pod Sadową równie my jak Austrya przegraliśmy partyę (oklaski z lewicy). Mówią, żeśmy armię pruską powstrzymali przed bramami Wiednia, to prawda; lecz ocaliliśmy stolicę pozostawiając sprawę na łasce. Porzucono cały program, który kilku dniami wprzód Cesarz w liście swym do p. Drouyn de Lhuys sformułował. Robić programy, widzieć je rozdzierane szablą i ukłonić się jeszcze, to nie po francusku (przerwa, głosy: do porządku).

P. Thiers powtarza, iż nie zna żadnej starej ani nowej polityki, lecz politykę interesów, a ta nakazuje być liberalnym wewnątrz, a zachowawczym zewnątrz. Mówiono: Zasada narodowości znaczy zapytanie ludów. Lecz jakie ludy zapytać, wobec 80—100 lub 200 tysięcy bagnetów? Ztąd poszło, że Sycylia powszechnem głosowaniem oświadczyła się za połączeniem z Włochami i Palermo musi być teraz bombardowane, aby się od tej jedności nie oderwało (wrzawa).

P. Rouher: Gdyś pan w r. 1834 tak śmiało przeciw rokoszowi występował, miałożto znaczyć, że kraj rządowi pańskiemu nie ulegał.

P. Thiers: Historya dowodzi jednakże, że zasada przyzwolenia ludności jest dowolną, a często kłamliwą. Mowca powtarza następnie, że jedność Włoch jest przeciw interesowi Francyi. Było to często jego zdaniem, i z tego powodu byłoby nastąpiło zerwanie szczerej i serdecznej przyjaźni, jaka go z hr. Cavourem łączyła. Oswobodzono Włochy aby Europę uspokoić i zapalono je, aby osłabić Austryę i zmuszono ją prawie tak, że dziś o jej odbudowanie do nieba modły wznosić trzeba, aby pozyskać sprzymierzeńca, a Włochy sprzymierzyły się na szkodę Francyi z Prusami.

Przechodząc do kwestyi niemieckiej, mówi p. Thiers: Ze Francya mogła mimo tego jednem słowem równie Prusy jak Włochy od wojny powstrzymać, obstaje on przy tem jak najmocniej, i przy tej sposobności nie może podziwu swego utłumić, że żółta księga zupełne zachowuje milczenie o poprzedzających wojnę miesiącach: marcu i kwietniu. Jakto? Z tej całej stanowczej epoki nie ma ani jednej depeszy, któraby krajowi udzielić było warto?

Mowca zwraca się przeciw twierdzeniu p. Rouhera, że Francya na rozwiązaniu Związku niemieckiego i zwiększeniu Prus tylko zyskała. Przykroby mu było, gdyby nowy minister spraw zagranicznych taką miał świadomość stosunków europejskich. Powołują się na postawę Związku niemieckiego podczas wojny włoskiej, lecz ta właśnie przeciwnie dowodzi, gdyż Związek niemiecki był wtedy tak przesadnie odpornym, że nie mógł dopełnić swoich obowiązków związkowych i czekał z pośredniczeniem aż Francuzi przekroczą Adygę i terytoryum związkowe naruszą. Teraz przypuściwszy połączenie wojskowe z południowemi Niemcami, Prusy rozporządzać mogą 40 milionami ludzi. Nie chce on kraju zatrważać, lecz położenie to jest nader krytyczne. P. Thiers raz jeszcze występuje przeciw teoryi aglomeratów, której winą jest nieropejskie uzbrajanie się, i wnosi przekazanie interpelacyi swojej rządowi. To przekazanie nie będzie mieć znaczenia wotum nagany, lecz tylko znaczyć będzie polecenie rządowi zachowania polityki konserwatywnej, jaką w ostatniej swej mowie przedstawił.

Minister stanu p. Rouher broni przeciw p. Thiersowi zasady narodowości i głosowania powszechnego, jak go Cesarstwo rozumie. Dobrowolnie i bez wszelkiego nacisku naród wybrał Ludwika Napoleona. Po 2gim grudnia.

P. Juliusz Favre. Nie mów pan o 2gim grudnia.

P. Thiers. Spuść pan nań zasłonę zapomnienia! A prawo proskrybowanych? (wrzawa; głosy, do porządku).

Hr. Walewski. Uspokój się panie Thiers.

P. Thiers. Nie trzeba mówić o 2gim grudnia wobec tych, ktorzy objęci byli proskrypcyą; (nowa wrzawa).

Minister stanu. Szan. p. Thiers przerywa mi z gwałtownością, na świadectwo której powołuję Izbę.

P. Juliusz Favre. Pan jesteś gwałtownym, panie ministrze!

P. Thiers. Powołuję się na Izbę.

P. Juliusz Simon. Ja się powołuję na Francyą i historyą, wzywam publiczną moralność na świadka (wzrastające wzburzenie).

Minister stanu. Z przerwania mi przez pana Thiersa jednego tylko dosłyszałem wyrazu proskrybowany.

P. Juliusz Favre. Tak jest był proskrybowany... i przeciw ustawie.

Minister stanu Rouher. Niechciałem budzić w umyśle p. Thiersa smutnego wspomnienia, lecz tylko stwierdzić fakt, że społeczeństwo francuskie ocalone zostało od anarchii (burżliwa przerwa ze strony lewicy).

P. Juliusz Favre. Naruszyliście ustawę.

Minister stanu (zwracając się ku lewicy). Cóż tu robicie? mniemacie, że się wyprzemy naszego pochodzenia i powszechnego głosowania? Sami wyszliście z głosowania powszechnego. Jeżeli mniemacie, że się wzdrygnę przed tego rodzaju rokoszem, to się mylicie. Wasza burżliwa przerwa może głos mój, ale nie słowa i przekonanie moje zagłuszyć. Obelgami waszemi gardzę. (szmer w lewicy) Ci, co mówią przeciw wszechwładztwu ludu, są buntownikami (nowa wrzawa w lewicy).

P. Picard. Jesteście buntownikami!

P. Pelletant. Tak jesteście buntownikami, co naruszacie wszechwładztwo ludu i głosowanie powszechne.

P. Paweł Bethmont. Dla czego pan mówisz o 2gim grudnia.

Minister stanu. Chcę zamknąć ten epizod lecz ilekroć tę datę przypomnicie, będę jej z stanowczą energią bronił. (głośne oklaski z prawicy).

P. Berrier (powstając). Najumiarkowańszej mowie przeciwstawiasz pan obelgi (głosy: nie przerywać!) Jakto? nie mam prawa tego powiedzieć? Nie używajcie wyrazu buntownicy.

Minister stanu. Oświadczam więc, że zasada wszechwładztwa jedyną siłą jest podstawą rządu i równie wewnątrz jak zewnątrz szanowaną być musi.

Po tym burżliwym epizodzie, który prawie przewyższył scenę w Izbie deputowanych w r. 1848, dalsza mowa p. Rouhera była bez interesu, zawierając tylko powtórzenia tego co już powiedział pierwej.

Zamknięcie rozpraw zostaje przyjęte. Głosowanie nad prostym porządkiem dziennym następuje na wniosek i prosty porządek dzienny przyjęty zostaje 219 głosami przeciw 45.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 marca. Wykład wczorajszy prof. Dra Józefa Łepkowskiego w sali Towarzystwa Naukowego niemniej licznejszą jeszcze ściągnął publiczność, niż poprzednie odczyty. Dr Łepkowski mówił o Wicie Stwoszu; jak wiadomo, burzliwe życie artysty tego, jest przedmiotem poematu Wincentego Pola, jak niemniej znakomitego obrazu Matejki. Skreślenie zatem charakteru, rozmaitych smutnych przygód, oceny dzieł i pracy Stwosza, jest to temat sam przez się nader wdzięczny, a Dr Łepkowski płynnym, ożywionym, tu i owdzie dowcipami przeplatanym wykładem w sposób najodpowiedniejszy wywiązał się z zadania swego i w zupełności pojął znaczenie odczytu popularnego. Zgromadzeni słuchacze w dowód uznania, goręcem go pożegnali oklaskami. Następny wykład dopiero w piątek d. 29 marca z powodu przypadającego w poniedziałek uroczystego święta. Prof. Dr Stefan Kuczyński mówić będzie o postępie i zadaniu metereologii w obecnych czasach.

— *Mielec* d. 21 marca.

(*B.*) Wybory zwierzchności gminnych tak miejskich jak wiejskich wypadły w całym tutejszym powiecie dobrze. Włościanie wszędzie przystępowali chętnie do wyborów. Dziś po nabożeństwie w tutejszym kościele parafialnym, celebrowanem przez p. X. Józefa Szklarskiego, proboszcza i poddziekana, na które zebrała się wielka liczba wiernych, naczelnik powiatowy p. Kasparek przyjmował od nowo wybranych zwierzchności, tak dworskich jak gromadzkich, w obecności delegowanego przez Wydział krajowy Dra Bartosińskiego, notaryusza, przepisane przyrzeczenie zastępujące przysięgę. Wszyscy wybrani stawili się prócz tych, których przedziela Wisłoka, właśnie tego dnia lody zrzucająca. Dla nich inny dzień zostanie naznaczony. P. Naczelnik powiatu oznajmił zwierzchnościom nowo wybranym, że z dniem dzisiejszym czynności ich rozpoczynają się i takowe im wskazał, a do szanowania praw i ustaw zachęcał.

— Komitet centralny pomocy dla rannych we Lwowie pod przewodnictwem hr. Krasickiego, wydał pod d. 15 b. m. odezwę do komitetów obwodowych, nalegając na zamknięcie rachunków i otrzymanie wykazów od komitetów powiatowych, celem ogólnego zdania sprawy z czynności. Szczególnie też idzie o wyłączenie datków na utrzymywanie szpitali dla rannych. Po uzyskaniu rzeczonych materyałów, komitet zamknie rachunki i rozwiąże się.

— *Nowy Sącz* d. 15 marca.

(*X. Y.*) Dnia 3 b. m. w Starejwsi pod Grybowem zgasł właściciel tejże Wincenty Grodzicki. Ludzie wiekowi należą dziś do rzadkich zjawisk, a nieboszczyk liczył lat 103. Urodzony za czasów niepodległości ojczyzny, był gorliwym aż do ostatniéj chwili

---

u moich rodziców, którzy mnie natychmiast wyprawili dla złożenia relacyi hrabiemu Wielopolskiemu, wielkiemu chorążemu koronnemu. Był to człowiek bardzo poważny wtenczas, z powodu urodzenia swego, prawości, zamiłowania w naukach i rozległych stosunków; szwagier Mniszcha przez żonę, siostrę wielkiej hetmanowej Potockiej, miał wiele do powiedzenia o obu tych domach, a w ogólności miano go za człowieka bezstronnego i nieskazitelnego; ale miłował on spokojność swą i swoje wygódki nadewszystko, znalazłem go strojącego skrzypce, (na których zresztą grał źle bardzo), bo się gotował wykonać duo z bankierem Tepperem. Powiedziałem mu wchodząc, że przyjeżdżam z Piotrkowa, i że nie ma trybunału; odpowiedział mi zrazu: „Zaraz kochany chłopcze." Odegrał potem swoją sonatę i dopiero wtenczas słuchał mojego opowiadania. Zaledwo mym oczom i uszom wierzyć mogłem! Nigdy później nie doszedłem do tak zupełnej obojętności w podobnych razach, doświadczenie jednak nauczyło mnie z czasem, jak wiek i ciągłe zajęcie się interesami osłabiają wrażenie największych nawet nowin, ku wielkiemu zawsze zdumieniu luludzi, mniej z interesami oswojonych.

Dwór był w Saksonii. To sprawiło także, iż nie spieszono się bynajmniej zaradzić tej przerwie sprawiedliwości. Jednakże ponieważ przykład był niebezpieczny, a udawano zajęcie się na seryo, i w tym celu przyśpieszono o kilka miesięcy przyjazd królewski w 1750 roku. Zazwyczaj w latach sejmowych król zjeżdżał zaledwo w sierpniu. Tego roku przybył w maju, i sejm zwyczajny, który miał się rozpocząć w październiku, zmienionym został na nadzwyczajny, zwołany o dwa miesiące wcześniej. Zdaje mi się, iż Brühl, w głębi duszy powiedział był sobie, że sejm będzie zerwany; ale gdyby nawet do tego nie przyszło, miał trwać tylko dni piętnaście, jako sejm nadzwyczajny; czy tak więc czy owak, Brühl przyrzekał sobie; iż tego roku odprowadzi swego pana na powrót do Saksonii przed terminem wielkich łowów w Hubertsburgu, co w oczach króla poczytanem mu być miało za nową zasługę, gdyż August III to polowanie (najwyższą dla niego przyjemność) uważał za stracone w latach kiedy zjeżdżał do Polski".

Ciekawy ten obraz sądownictwa dawnego w epoce jego upadku, najlepszy może jest z wszystkiego, co w tym przedmiocie pisano. Następnie opisuje jeden z mnóstwa zerwanych sejmów, pobyt swój na dworze drezdeńskim, znajomość z Williamsem, polowanie i tryb życia Augusta III. Wszystko to nader zajmuje, będąc spisywane przez człowieka, który miał wszędzie wstęp ułatwiony i znajomość z osobami grającemi pierwszą rolę. Nieposledniej wszakże ważności jest charakterystyka księcia Czartoryskiego wojewody ruskiego a jego wuja, którą tak kreśli opowiadając swój z nim stosunek:

...„Wróciłem do Polski w końcu kwietnia 1752 r. przez Kraków, zkąd dostałem się do Łubnic, w województwie Sandomierskim, majętności księcia wojewody ruskiego, który się tam znajdował. Ponieważ wtenczas najbardziej głaskać mię zaczął, wtenczas więc też mógłem poznawać bliżej tego znakomitego człowieka, który później tak przeważnie i w tak rozmaity sposób miał wpłynąć na dalsze życie moje. Tu zdaje się najwłaściwsze byłoby miejsce skreślić jego portret; ale są dusze głębokie, które się ani łatwo przejrzeć na wskroś, ani też odmalować odrazu nie dają. Mogę powiedzieć, że się starałem wyuczyć księcia wojewody jak książki; znajomość moja i sąd o nim dojrzewały z biegiem wypadków, przy poufnych stosunkach i wspólnem zajmowaniu się interesami, a czytelnik pozna go najlepiej, śledząc za mną dalszy ciąg tego opowiadania. Tu trzeba powiedzieć, że wojewoda ruski, miał znowu za zasadę, wyszukiwać i przywiązywać do siebie wszystkich ludzi młodych, w których zdawało mu się dostrzegać jakikolwiek talent lub przymiot wrodzony czy nabyty, który mógł zrobić ich użytecznemi w jakimkolwiek bądź zawodzie, i że nikt bardziej nad niego nie miał daru pochlebiania miłości własnej i opanowania serca i umysłu ludzi ufnych z natury. Pewien rodzaj uroku w jego postępowaniu wzbudzał dlań uwielbienie, a nie można było dostrzedz najmniejszego usiłowania, najmniejszego celu w jego krokach i wyrażeniach, które, zwłaszcza dla oczu niewspartych jeszcze doświadczeniem, zdawały się jedynie wypływać z istotnej jego życzliwości.

Zrazu przypuszczał, że młody człowiek wracający z pierwszej swojej podróży, odbytej bez mentora, musiał być w złych interesach, i ofiarował mi pieniądze; daremnie go upewniałem, żem miał jeszcze za co dojechać do rodzicielskiego domu; powiedział mi: „Jesteś moim siostrzeńcem, nie odmówisz mi przyjemności zrobienia ci podarunku; oto dwieście czerwonych złotych, ale proszę cię, nie mów o tem nikomu." Powiedziałem, że miał zupełne prawo robić mi podarunki, ale że rodzice wiedzieć o tem będą; wtenczas wziął się na inny sposób, zaczął mówić mi o nich, a zwłaszcza o mojej matce, z największą czułością, jak gdyby ubolewał nad interesem, który po czterdziestu latach najtkliwszej i najściślejszej przyjaśni zasiał pierwsze nasiona niechęci między nimi, w czem sobie jednak nie przypisywał winy. Przy tej zręczności dorzucił kilka słów o wielkim szambelanie, moim bracie, o jego słabych stronach, chcąc niby dać do zrozumienia, że ja na jego miejscu nie dopuściłbym się tych win przeciw niemu jakie w bracie moim upatrywał, oświadczając się pomimo to, iż go zawsze lubi. Im bardziej czułem się usidlony tą mową, tem bardziej lękałem się, aby się nie dał pociągnąć do przyznania jakiejkolwiek winy matce, która w przekonaniu mojem mieć jej nie mogła, zwłaszcza w razach, gdzie chodziło o jej bezinteresowność i zamiłowanie prawdy. Przypominam sobie, żem mu odpowiedział mniej więcej w następujących wyrazach: „Niepodobna mi przypuścić, aby fakta różniły się od tego, jak mi matka opowiedziała, ale mówię, żeście mogli oboje zapatrywać się na nie z różnego stanowiska; nie mogę poczytywać bratu memu za winę, iż wzrosłszy z myślą, że pułk gwardyi pieszej koronnej odstąpiony był wujowi przez mego ojca pod warunkiem, iż go wuj na nowo starszemu jego synowi odda, gdy ten do lat dojdzie, uczuł się boleśnie dotkniętym ujrzawszy raptem zawiedzione te nadzieje, tak odpowiednie jego talentom; ale nie mówiąc już o synie kochanego wuja, dla którego rozumiem ojcowskie jego przywiązanie, cała ta sprawa i jeszcze dziesięć innych jej podobnych, nie są warte według mnie nieocenionego dobra rzadkiej i przykładnej jedności i zgody, będącej siłą i chlubą naszej rodziny; myślę więc, że nie należałoby już o całej tej rzeczy mi wspominać i uważać ją za zupełnie pogrzebaną." Uściskał mnie i zdawał się być rad bardzo z mego sposobu myślenia w tym względzie. Spędziłem jeszcze dni kilka u niego, podczas których przekonał mnie najzupełniej, że mię szacował i kochał zarówno; i wróciłem do Warszawy tak pełen tej idei, że matka moja uznała za potrzebne zabezpieczyć mnie przeciw łatwemu w tym razie omamieniu miłości własnej, i przeciw skutkom zręczności bardzo biegłego człowieka, mającego do czynienia ze szczerym i niepodejrzliwym zgoła młodzieńcem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

patryotą, i w każdéj potrzebie sercem, datkiem i synami czynny brał udział; otóż r. 1863 jeden z jego synów poległ a drugi kona wśród lodów północy. Będąc synowcem Michała Grodzickiego, kasztelana oświecimskiego, rósł na dworze Króla Stanisława Augusta, i jako pacholę przypominał sobie owe osławione uczonych obiady, o których Tomasz Kajetan Węgierski tak trafnie się wyraził:

„A czwartkowe obiady, znasz może to imię?
Gdzie połowa nie gada, a połowa drzymie,
Gdzie król musi rad wszystkie zastąpić expensa:
Dowcipu, wiadomości, i wina, i mięsa.“

Nieboszczyk był istotnie pomnikiem chodzącym: pamiętał on doskonale zajęcie Galicyi, i powtarzał anegdotę z tego epizodu ułożoną przez szlachtę na rządowego komisarza Torka:

„Pan Torek, we wtorek do zjazdu zaprosił:
Wolnemu narodowi niewolę ogłosił.“

Z téj anegdoty dobrze i to wiedzieć, że Austrya Galicyę zachodnią zajęła w dniu wtorkowym. Powtarzał on też sceny z zabaw i rozrywek w kwiecie lat swoich na salonach Warszawy, gdzie zawsze królowała starościna na Czorsztynie. Był wtedy Grodzicki panem Tylmanowy i Chronowa. Straciwszy te dobra w potrzebach kraju, a następnie w przykrem znajdując się położeniu, zniósł ten cios z godnością i jako prawy chrześcianin, i bez szemrania, powtarzając: „Czas to pokuty; zgadzajmy się z wolą Pana, i poprawmy się.“ Świadectwo to wielkiéj duszy. Jako dobry Polak, ciągle miał na ustach błogosławieństwo Polski, i gorąco modlił się o pogromienie jej wrogów. Aż do ostatka zachował świeżość umysłu i wielką grzeczność dla kobiet. D. 3go w niedzielę zrana wypił kawę i palił fajkę; około 10éj uczuł ubywanie sił. o 11éj zawezwał dzieci, wnuków i prawnuków, pobłogosławił ich, pochylił się na krzesło — i zasnął bez bólu i choroby... na wieki. Błogi był skon, jak całe życie jego poczciwe. We wtorek d. 5go b. m. licznie zgromadzona publiczność wszelkich stanów i wyznań, odprowadziła zwłoki nieboszczyka, które nieśli czteréj jego już pobielali synowie na miejsce wiecznego spoczynku. Pokój jego popiołom.

— Dnia 23go marca powietrze zmienne, gdyż pogoda chmury, a nawet i śnieg prędko po sobie następywały. Termometr przeszedł od 2°.4 do — 0°.1. Wiatr zachodni słaby. Barometr postępując do góry wskazywał dnia 23go marca o godzinie 6téj rano już 331‴,68; zimna w tym czasie było — 2°.4 R.

— W niedzielę dnia 24go marca, Śgo Gabryela archanioła; w poniedziałek dnia 25go marca *Święto*, Zwiastowanie Najświętszéj Maryi Panny; we wtorek dnia 26go marca, Śgo Teodora biskupa.

Sprawy Sądowe.

Kraków dnia 21 marca.

(Dokończenie.)

(*Dowody lojalności chłopów*). Wszyscy obwinieni bądź o gwałt publiczny, bądź też o przestępstwo przeciwko urzędom, na bliższą zasługują uwagę.

Silną nadzwyczaj budową ciała odznacza się Stanisław Baniak; długie czarne włosy pokrywające całe czoło, a przedewszystkiem iskrzący się wzrok, cechują zuchwałość i dzikość tego człowieka. Do winy swej częściowo się przyznaje; ma on lat 45.

Drugi oskarżony Paweł Pagacz, który zdaje się z przyjaźni nie pozwolił żandarmom przyaresztować Baniaka, z niemałem zdziwieniem się dowiaduje, że czyn ten stanowi zbrodnię gwałtu publicznego. Wszystko spędza na wójta; żywo opowiada cały wypadek, przeplatając tu i owdzie swoją mowę słówkiem: *Mości Dobrodzieju*, co naturalnie bardzo bawi. Wielkiego udziału nie brał w tych *historyach*, bo był wtedy chorym, na co prezydujący się zapytał, czemu się do łóżka nie położył; oskarżony atoli odpowiada, że się nie bał, bo jako żołnierz złożył przysięgę, iż musi gotów być „umrzeć na lądzie i na morzu“.

Z wielką naiwnością tłómaczy się obwiniony Stanisław Zachera, głosem nader cieńkim: „To to przecież wszyscy gadali, ale mnie na nieszczęście wzięli na oko; cóż ja za to mogę“.

Przechodzimy teraz do oskarżonych o wyprawę do kancelaryi urzędu powiatowego.

Z aktu oskarżenia poznali zapewne czytelnicy Joachima Bacę. Jest to młody chłop postawy żołnierskiej, główny podżegacz innych włościan, jeden z tych chłopów, co to zapewne tęsknią za błogiemi czasy, kiedy mogli swobodnie gospodarować po dworach szlachty. „Nie dajmy się od panów“, „nie służmy panom“, „bijmy panów“ — oto główna treść licznych przemów Joachima Bacy. Przy rozprawie cokolwiek potulniejszą przybrał minę; na wszystkie pytania stereotypową daje odpowiedź: „Nie pamiętam, bom był pijany“. Jest to ten sam, który pił *na fantazyą*, tj. na poprawienie humoru. W nagrodę swych dążności, ludowy ten bohater takie od proboszcza odebrał świadectwo: „Człowiek niespokojny, popędliwy, oddający się pijaństwu, lekceważący swych przełożonych, jednem słowem zasad przewrotnych“. Nie lepiej się prowadził w ciągu służby wojskowej; był on nie mniej i nie więcej tylko 17 razy karany i jak się raport wojskowy wyraża, jak bydlę się upijał, a prócz kary więziennej już dostał razem paręset kijów. Joachim Baca uważnie przysłuchiwał się czytaniu tych świadectw, i każdą razą głową potakiwał na znak, że to wszystko prawda.

Osk.: I to wszystko za pijaństwo, ja się już tego wyrzekam.

Radca *Ettmayer*: To ty więcéj brałeś kijów, jak masz włosów na głowie, a na pożegnanie dostałeś jeszcze 20 kijów.

Również pijaństwem tłómaczy się Stanisław Maderski; mówi, że się tylko *zbłądził* do kancelaryi.

Prez. Czemuż tyś się nie zbłądził do domu, tylko do kancelaryi.

Oskar. Przy wojsku służyłem, nigdy *sztoku* (kijów) nie brałem; tobym i tu nie był tego zrobił, gdybym nie był pijany.

Następnego oskarżonego Józefa Kickę wszyscy świadkowie oznaczają nazwą: „chłop gardzielowaty.“ Rzeczywiście jest to człowiek otyły, grubéj nadzwyczaj szyi i odpowiedniego głosu. Cywilizacya zdaje się już znalazła przystęp u niego, bo nosi faworyty, które rzadkie u chłopa stanowią zjawisko. Szepleni ale dalekonośnym włada głosem, po nim go też poznali świadkowie.

Największe zajęcie obudził ostatni z oskarżonych, Wojciech Kwietniowski, liczący lat 50. Obroną swoją przypomniał nam owego rosyjskiego żołnierza, co to ukradłszy konia tłomaczył się, że spadł z parkanu na konia, który go uniósł w szybkim locie. Otóż Kwietniowski utrzymuje, że go tylko żandarmi w tłoku wepchnęli do kancelaryi, kiedy szedł sobie najniewinniej za swemi interesami. Sąd atoli nie daje wiary podobnym dowodom niewinności. Zresztą prokuratorya jeszcze oskarża Kwietniowskiego o udział w różnych kradzieżach; według świadectwa urzędowego jest on prawdziwą plagą we wsi.

Prez.: Oprócz awantury w urzędzie powiatowym, jeszcze inne przeciw tobie zachodzą sprawki. A najprzód znaleziono u ciebie kury skradione.

Osk.: Nie wiem, w jaki sposób się do mnie dostały, może one wleciały, może je syn mój odbił złodziejom. (śmiech).

Prez.: A potem te kradzione konewki? Nakoniec chustki posiadasz, które żona twoja kradła.

Osk.: Chustki kupiłem, bo mnie przy wojsku nauczono nosić chustkę na szyi.

Prez.: Zresztą ty jesteś starym złodziejem.

Osk.: Ja już 15 lat nie kradłem.

Prez. (przeczytawszy świadectwa urzędowe): Kłamiesz, boś był w przeciągu ostatnich 15 lat karany za kradzież raz 6cio letniem, drugi raz 2 letniem ciężkiem więzieniem, potem byłeś tyle w śledztwach.

Osk. (naiwnie i potulnie): Przepraszam ja Najjaśniejszy Sąd — przecież nie kłamałem, bo jakże ja mogłem kraść siedząc w kryminale. (śmiech).

Prez.: Tak, tobyś ty jeszcze chciał kraść w kryminale. (wielki śmiech). Tyś także i w Tarnowie był karany.

Osk. (uroczyście): Broń Chryste Panie! To był karany przyjaciel mój, co się także nazywa Wojtek Kwietniowski.

Prez.: To ty masz pięknych przyjaciół.

Wszyscy oskarżeni proszą o litość.

Sąd idąc za wnioskiem z. prokuratora p. Daneckiego i zmniejszając tylko cokolwiek wymiar kary, skazał:

1° za zbrodnię gwałtu publicznego Stanisława Baniaka na 2 miesiące, Stanisława Zachara na 3 miesiące i Pawła Pagacza na 2 miesiące ciężkiego więzienia, zaostrzonego jednorazowym postem;

2° za przestępstwo przeciwko urzędom publicznym Stanisława Maderskiego i Józefa Kickę na 2 tygodnie, Joachima Bacę na 3 tygodnie, zaś Wojciecha Kwietniowskiego uznanego winnym i przestępstwa kradzieży, ze względu na jego piękny żywot poprzedni, na 4 miesiące ścisłego aresztu.

Kwietniowski chce rekurować wprost do ministerstwa, ale namówiony przez swych towarzyszy wraz z nimi wyrok przyjmuje. Wszyscy proszą, aby im wolno było odsiedzieć karę swoją w Brzesku.

(*Rozprawy karne w kwietniu*). Dnia 2go kwietnia rozpoczynają się przed tutejszym Sądem karnym równocześnie rozprawa ostateczna przeciwko urzędnikom kasowym Ferdynandowi L. i Ferdynandowi S. o przeniewierstwo, jak niemniej jedna z najbardziej zajmujących rozpraw karnych o rozmaite rabunki, jakich się przez kilka lat dopuszczono w okolicach naszych. W procesie tym 10ciu jest oskarżonych i przeszło 20tu występuje świadków. Ostatnim ich czynem był rabunek u księdza w Alwerni. Rozprawa ta potrwa cały tydzień, przewodniczy jéj radca sądu obwodowego Ciechanowski, ze strony prokuratoryi p. Spławiński.

Przyjechali do Krakowa od 22go do 23og marca.

HOTEL POLLERA: Jakób Lawner kupiec z Bilska, Joh Gaudnik urzędnik z Węgier, Julian Burzyński komisarz z Wadowic, Kazimierz Żeleński z Galicyi, A. Mobe urzędnik z Prus.

HOTEL SASKI: Eugeniusz Brandt pełnomoc. dóbr z Galicyi, Antoni Makomaski właściciel dóbr z Kongresówki, Jan Kosarski z Galicyi, Józef Lisowski z Galicyi, Karol Leiner kupiec z Wiednia, Apolinary Krzywacki z Galicyi.

HOTEL POD ROŻĄ: Jan Noworytko oficyalista prywatny z Myślachowic, Domido Bassaro kupiec z Mołdawii, Gustaw Benjat farbierz z Węgier.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 22 marca. Z powodu świąt żydowskich, nie było na granicy Królestwa Polskiego żadnego targu, albowiem tutejsi kupcy starozakonni, jedyni nabywacze zboża, nie zjechali się.

Tutaj w Krakowie handel na żyto i pszenicę był dzisiaj ożywiony, z wyjątkiem, iż tylko po przeszłotargowych cenach kupowano. Żyto płacono po złr. 8 c. 10, 8·20, lepsze gatunki od 8·30 do 8·40 za 162 funt. wied. Pszenicę płacono po 45, 46, 47 do 48 złp. za 192 f. c.; galicyjską czerwoną i tutejszą okręgową po złr. 11·75, 11·90 do 12, pomierne gatunki 12·20 do 12·30 za 172 funt. w. Jęczmień po 6·50, 6·75 do 7 złr., lepsze zaś gatunki do browarów po 7·25 do 7·50 za 142 funtów. Owies utrzymał się także przy przeszłotargowych cenach, i sprzedawany po złr. 3·75, 3·80, 3·90 do 8 złr. za cetnar bez opłaty konsumcyjnéj.

W ogóle handel z Galicyi jak z Królestwa zawsze jeszcze nieznaczny, gdyż z obu stron bardzo mało przywieziono, niektóre tylko partye żyta i pszenicy sprzedano po wyższych cenach do młynów Górnego Szląska.

Wystawa owiec w Wrocławiu.

Piszą nam z Wrocławia: Już to po drugi raz w przeciągu dwóch lat odbyła się w Szląsku wystawa owczarń wzorowych. Poprzednia wystawa Lignicka pod względem ogółu korzystniejsze zrobiła wrażenie: od tego czasu nastąpił widocznie pewien zamęt i chwiejność w zasadach hodowli. Widzieliśmy mianowicie dużo owiec francuskich, bądź to z Rambouillet, bądź z innych owczarń tamtejszych sprowadzonych; kierunek ten może być dobry w pobliżu miasta, z powodu wysokości cen mięsa; ale u nas nie możemy dosyć przed nim ostrzegać. U nas wełna szlachetna a zarazem nabita na zwierzętach średniego wzrostu, na długo jeszcze największe dochody zapewnia. — Szląsk wyraźnie cofa się w hodowli owiec; z kilkunastu owczarń w dawnym elektoralnym kierunku prowadzonych, zaledwie kilka jak Stachau (mająca owce z Lentewitz i Gutmansdorf) zatrzymały dawną słynną szląską cienką i szlachetną wełnę, a postąpiły zarazem pod względem nabitości i siły. Inne utraciły dużo na swojej świetności. Na owcach w kierunku Negretti, chodowanych tylko we Wabnie, widzieliśmy wielką masę szlachetnej choć nie cienkiej wełny. — Meklenburgia przysłała kilka dobrych owczarni. Między niemi odznaczały się Grambow i Kentzlin, z których ostatnia, najstarsza w Meklemburgii, wystawiła barany pod względem włosa bardzo piękne, ale co do figur i zarostu zostawiające dużo do życzenia.

W. Ks. Poznańskie dobrze było przedstawione: widać ogromny postęp. Mianowicie owczarnie, przez p. Klepaczewskiego prowadzone, wielkie mu uznanie przyniosły. Między wszystkiemi największą zwracała uwagę na siebie owczarnia Kopaszewska (p. Kazimierza Chłapowskiego), która już i w Lignicy chlubę sobie zyskała, a od tego czasu znacznie jeszcze postąpiła. To też klatki, w których się zdajdowały owce z tej owczarni, tak były bezustannie otoczone, że trudno się było do nich docisnąć. Komisya wystawy bardzo chwalebną zdała o nich relacyę, podnosząc mianowicie masę i szlachetność wełny, piękność figur, nadzwyczajny zarost łbów i nóg, a wreszcie harmonię zupełną stada.

Z owczarni Kotowskiej (hr. Józefa Mielżyńskiego) widzieliśmy również kilka baranów i maciorek odznaczających się niezmierną szlachetnością. Hr. Kwilecki z Oporowa przysłał owce w dwojakim kierunku hodowane, z których pierwszy dąży do wełny szlachetnej, drugi zaś do wełny ogromnie nabitej i długiej. Ostatnie nie bardzo się podobały komisyi, która ze Szlązaków złożona, najniesprawiedliwszą o nich krytykę wydała. Obie te owczarnie pierwszy raz się ukazały na wystawie.

Przy nich należy nam wymienić dawno już znane owczarnie Brylewo (p Szczawińskiego) Międzychód (p. Konst. Szczanieckiego) i Smiłów, które także bardzo świetnie przedstawione były, i ogólne zyskały uznanie.

Ze wszystkiem było wystawionych przeszło 150 owczarni, pomiędzy któremi nasze polskie owczarnie świetne zajmowały stanowisko.

W ogóle rodacy nasi mogli się przekonać, że jeżeli od lat kilku Polska znaczne sumy na sprowadzenie zwierząt wzorowych wydawała za granicę, to dziś doszła do tego, iż ma materyał piękny u siebie, a przytem ludzi, którzy umiejętnie nim pokierować, i z tej gałęzi gospodarstwa nowy zasób bogactwa dla kraju utworzyć potrafią. Pan Władysław Klepaczewski, hodowca owczarń Kopaszewskiej, Kotowskiej i Oporowskiej, stanął dziś na równi znanych w chodowli owiec imion, jak Waniek i Kunitz, i zajmuje się kształceniem młodzieży chcącej się temu zawodowi poświęcić, i spodziewamy się, że wkrótce uwolni polskich właścicieli od dyktatury niemieckich sortyerów. Jako jego współpracowników na tem polu, wymieńmy jeszcze p. Bolesława Klepaczewskiego i p. Sypniewskiego, z których ostatniemu, jak się dowiadujemy, powierzono już prowadzenie kilku owczarń w Galicyi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Karlsruhe 21 marca. *Karlsruher Ztg* w urzędowym artykule wita przymierze Prus z południowemi Niemcami, jako zapowiedź przyszłości Niemiec i utrwalenia bytu ojczyzny w chwilach niebezpieczeństwa. Mogą dni te późno nastąpić; byłoby to szczęśliwe zrządzenie, gdyby nowe przymierze przygotowało zupełne zjednoczenie Niemiec w prawodawstwie i handlu.

Londyn 21 marca wieczór. Na zebraniu u Gladstona postanowiono niewytaczać natychmiast walki przeciw przypuszczeniu bilu reformy do drugiego odczytu.

Florencya 21 marca. Dzienniki utrzymują, że Cordova obejmie ministerstwo sprawiedliwości, a Devicenzi tymczasowo robót publicznych i handlu. Zresztą nie ma pod tym względem nic jeszcze stanowczego. Dekret królewski nakazał przenieść na koszt skarbu publicznego zwłoki Daniela Manina do Wenecyi.

Belgrad 21 marca. Jlny konsul francuski wicehr. Botmilian, bawiący w Paryżu za urlopem, nie wróci tu więcej. W jego miejsce ma przybyć na jlnego konsula do Belgradu p. Engelhard, komisarz francuski przy komisyi międzynarodowej państw naddunajskich (ustanowionej dla uregulowania stosunków żeglugowych).

Konstantynopol 21 marca. Poseł włoski przy dworze rosyjskim hr. de Launay zamianowany został posłem przy Porcie. Na Archipelag popłynęła fregata wojenna z wojskiem.

Dzień powrotu Cesarza JMci z Pesztu nie jest jeszcze naznaczony, a podług ostatnich wiadomości N. Pan przed powrotem do Wiednia zamierza przedsięwziąść wycieczkę do Siedmiogrodu.

Ministrowie Beust, Becke i Wüllerstorf są już z powrotem w Wiedniu. Konferencye odbyte w Peszcie doprowadziły, jak donosi *N. fr. Presse*, do zupełnego porozumienia we wszystkich punktach głownych. Między kwestyami, które na owych konferencyach traktowano, znajdowała się i sprawa wschodnia. Hr. Andrassy przedstawiał żywy interes Węgier w utrzymaniu Turcyi, a br. Beust skorzystał z tej sposobności, aby oczyścić się z zarzutu, iż polityka jego w kwestyi wschodniej do innego zmierza kresu.

Ostateczny rezultat wyborów z kuryi miast do sejmu czeskiego, które odbywały się w dniu wczorajszym, nie jest nam jeszcze wiadomy. Udział ludności w wyborach był nadzwyczajny.

W Smichowie pod Pragą, gdzie Niemcy liczyli na pewne zwycięstwo, wybory skończyły się dla nich klęską, a kandydat federalny, p. Oliwa, znaczną przeszedł większością. W Lanckoronie czeskiej centraliści mający przewagę w radzie miejskiej, chcąc sobie przysporzyć wyborców, zamianowali jednym zamachem pióra 66 obywateli honorowych nieposzlakowanej centralistycznej wiary. Pobliskie miasteczka Wildenschwert i Trybawa stanowiące z Lanckoroną jeden okrąg wyborczy, założyły protest przeciw takowemu postępowaniu, które narusza stosunek wyborczy.

Hr. Emanuel Pechy ma zostać gubernatorem Siedmiogrodu.

W dalszym ciągu dyskusyi nad elaboratem wydziału do spraw wspólnych zabierał wczoraj głos Ghiczy przedstawiając za innymi, że elaborat niweczy niepodległość i samodzielność Węgier. Imniejszość uznała konieczność wzmocnienia potęgi państwa i dla tego wspólnemu ministrowi wojny większy przypada zakres działania. Nie centralizacya, lecz decentralizacya zabezpiecza potęgę państwa. Posiedzenie trwało dalej, gdy telegram odchodził.

Układy względem wydzierżawienia monopolu tabacznego nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Wczoraj w piątek były urodziny króla Wilhelma pruskiego. Pomijamy zapowiedziany obchód tego dnia, a nadmienimy tylko, że król w liście do ministra wyznań Mühlera kazał zbudować wielką nową katedrę ewangielicką na podziękowanie Bogu za zwycięstwa, myśl, jaką miał już Fryderyk Wilhelm III po ukończeniu wojen napoleońskich.

Parlament niemiecki obradował we czwartek dalej nad konstytucyą związkową. Uchwalono zaledwie 4ty artykuł po niezliczonych poprawkach. Jednym z epizodów tego posiedzenia było złożenie mandatu przez Dra Michelisa, dep. z Kempna, z powodu, że mu odebrano głos, gdy chciał jeszcze wracać do rozpraw ogólnych. Szło tym razem o prawa kardynalne, a Dr Michelis bronił stanowiska katolików w państwie na protestantyzmie opartem.

Dla uspokojenia obaw, jakie wzbudziło ogłoszenie traktatu pruskiego z państwami południowoniemieckiemi, pisze *W. Abendpost*: „Uważamy za rzecz dość ważną nadmienić, że rząd kr. pruski już 15go b. m. zawiadomił poufnie gabinet cesarski przez tutejsze poselstwo swoje o tajnym traktacie Prus z Bawaryą i Badenem, ogłoszonym w Berlinie d. 19 b. m. a to z tem dołożeniem, że traktat ten w duchu czysto obronnym pojmować należy“. Zaprawdę pocieszającem i uspakajającem ma być to doniesienie, że gabinet wiedeński dowiedział się już na cztery dni wprzód, nim czytelnicy dzienników, że w sierpniu r. z. zawartem zostało przymierze *zaczepno-odporne*, które oddaje całe południowe Niemcy pod rozkazy wojskowe króla pruskiego! Albo więc brzmienie formalnego traktatu, albo oświadczenie poufnie udzielone rządowi austryackiemu przez posła pruskiego ma znaczenie polityczne, bo jedno i drugie zostaje z sobą w sprzeczności; chyba jeśli rząd cesarski otrzymał od Prus tak formalną deklaracyą jak formalnem jest owo przymierze, że względem Austryi przymierze to jest tylko obronne, a zaczepnem jest tylko względem n. p. Francyi.

W tym też duchu zrozumiano to przymierze w Paryżu, bo *La France*, która bynajmniej nie zamyśla dodawać oleju do ognia, woła przecież: „Francya nie lęka się samych Prus, nie lęka się też sprzymierzonych Prus i Bawaryi“. Jeżeli zaś *Abendpost* mniema, że to traktat odporny, to przeciwnie *La France* powiada, że traktat ten wymierzony jest przeciw Austryi, która miała niby usiłować odciągnąć Baden od Prus. Miałażby *France* nie wiedzieć, że W. ks. Badeński zięć króla Wilhelma, zmuszony w czasie wojny wziąść stronę przeciwną Prusom, tak manewrował, jak gdyby był sprzymierzeńcem Prus? Zrozumiano wszelako w Paryżu, że ogłoszenie tego przymierza jest odpowiednią na mowę ministra Rouhera w Ciele prawodawczem.

Dzienniki niezawisłe okazują rozdrażnienie z tego powodu. *Avenir national* powiada, że p. Bismark bawi się kosztem polityków francuskich. Wczoraj twierdził p. Rouher, że Prusy tak jak są zwiększone mniej są groźnemi Francyi, niż dawny Związek niemiecki. Ciało prawodawcze przyjęło to pocieszające zapewnienie, i głosowało jak wiadomo. Ale pociecha ta niedługo trwała: p. Bismark zrobił sobie żart, że jak deus ex machina rozwiał naszą radość. Dalej dziwi się *Avenir*, że rząd francuski nie wiedział o zawarciu tego traktatu. W Wiedniu miano oczywiście więcej szczęścia: dowiedziano się o nim o 4 dni wcześniej niż w Paryżu. *Le Temps* mówi tak jak wypowiedzieliśmy, że publikacya traktatu była odpowiedzią na interpelacye w Izbie francuskiej.

Niewyjaśnioną jest dotąd sprawa luxemburska. Dzienniki belgijskie zaprzeczają, aby się toczyły jakie układy o Luxemburg; hr. Bismark w znanej mowie swojej w parlamencie niemieckim wyrzeka się, aby Prusy upominały się o należenie Luxemburga do Związku północnego, przez to bowiem sprawa ta mogłaby zrządzić zawikłanie europejskie; wszelako jest rzeczą namacalną, że sprawa ta toczyła się między Holandyą a Francyą. Przypomnieć tu należy, że rząd holenderski jeszcze przed wojną niemiecką postawił był w Bundestagu żądanie wyłączenia Luxemburga ze Związku niemieckiego i uzyskał już pewne przyrzeczenia w tym względzie. W uchwałach tyczących się sporu z Danią, usuwał się od głosowania, a kiedy przyszło do rozdwojenia w Niemczech, oświadczył się przeciw Prusom, i tem oświadczeniem uzyskał, pod warunkiem niemieszania się w wojnę, przyrzeczenie, że nie wejdzie do Związku północnego. Utrzymują, że rząd holenderski w obawie, aby nie spotkał Holandyi los Danii, układał się z Francyą o odstąpienie jej, nie wiemy czy całego księstwa, czy też pewnej jego częci z twierdzą Luxemburg. Hr. Bismark zastraszył jednak gabinet w Hadze żądaniem likwidowania wszystkich kosztów, jakie Związek niemiecki łożył na uzbrojenie i utrzymanie Luxemburga przez lat 50, jeśliby twierdza ta przejść miała pod obce panowanie, i tym sposobem powstrzymał prowadzenie dalszych układów z Francyą. Cesarz Napoleon w tym celu powołał był Benedettego z Berlina.

P. Benedetti wrócił do Berlina na urodziny króla Wilhelma, zapewne, żeby mu złożyć powinszowanie za zawarcie traktatów z południowemi Niemcami, tudzież za podkopanie planu francuskiego nabycia Luxemburga.

Wbrew doniesieniom, jakoby książę Michał serbski odmówił udania się do Konstantynopola, poselstwo tureckie w Wiedniu zawiadamia redakcyę *N. fr. Presse*, że ks. Michał, odpowiadając na pismo wezyra nadeszłe 16go do Belgradu, a przyrzekające ewakuacyę twierdz, doniósł 18go telegrafem do Konstantynopola, iż uda się tam 25go b. m. Spór z Serbią uważać można za załatwiony.

Poczta Lloyda przywiozła do Tryestu wiadomości z Aten z dnia 16go b. m. Według nich, Kreteńczycy trzymają się w stanowiskach swoich, a prawie cała wyspa, prócz miast warownych, jest w rękach powstańców. Mustafa pasza przebywa w Kanei, a rząd tymczasowy w Sfakia. Buletyn komitetu centralnego ateńskiego z d. 15go b. m. mówi, że od utarczki pod St. Myron nie było żadnego działania militarnego, a w powiatach wschodnich wyspy powstanie organizuje się na nowo w pierwszej połowie marca.

Wiadomości z Patras dochodzące do 17go, a pochodzące ze źródeł greckich, mówią, że powstanie w Tesalii zaczyna przybierać większe rozmiary. Powstańcy tworzą oddziały po 200 ludzi. Przeszło tysiąc rodzin tesalskich przybyło do Grecyi. Zdaje się być pewnem, że między Grecyą, Rumunią, Serbią i Czarnogórą zawartem zostało przymierze zaczepno-odporne.

Donoszą tąż samą pocztą z Konstantynopola z 16go o powołaniu znowu pod broń redyfów. Dziennik urzędowy zaprzecza pogłoskom o krwawych zajściach w Trebizondzie między muzułmanami i chrześcianami, tudzież o nowej utarczce pod Agrafą na Krecie. Hussein pasza wysłany został do Krety, jako głównodowodzący (o czem już doniósł był telegraf). Rząd turecki wypuścił na wolność wziętego jeńcem przywódzcę greckiego na Krecie Leonidasa Bulgarisa i 38 jego towarzyszy.

W Nowym Jorku zaszła 18go b. m. bitka między policyą i Irlandczykami. Sprawa Fenistów może na tem wiele ucierpi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Paryż 22 marca wieczór. Wirtemberg i Hessen-Darmstadt zawarły również z Prusami przymierze zaczepno odporne.

Florencya 22 marca. Dzisiaj nastąpiło otwarcie parlamentu. Król w mowie tronowej nadmienił, że siły kraju nie powinny się wyczerpywać w nieumiarkowaniu i rywalizacyi, lecz łączyć się, aby dać krajowi trwałą organizacyę wewnętrzną. W tym kierunku przedłożone będą Izbom projekta do ustaw. Zobowiązania przez skarb publiczny podjęte, nie pozwalają zmniejszyć podatków, natomiast wyraża król nadzieję zaprowadzenia ścisłej oszczędności. Kwestya finansowa jest w tej chwili dla Włoch nie tylko najważniejszą kwestyą interesów, lecz również kwestyą honoru narodowego. Król poleca parlamentowi rozwiązanie tej kwestyi. Organizacya wewnętrzna przyniesie nie mniejszą chwałę, jak zdobycie niepodległości.

Bukarest 22 marca. Izby uchwaliły budżet. Zeszłej nocy przeciągały patrole po ulicach miasta. Obawiają się powstania chłopów w skutku knowań stronnictw i panującéj nędzy. Miasto jest spokojne.

Kursa. **Wiedeń** 23 marca godzina 2 po połud. Metaliki 58·80. — Pożyczka narodowa 69·75 — Losy z roku 1860 85·40. — Akcye banku 728·— Akcye kred. 183·— — Londyn 129·30. — Srebro 126·50 — Dukat 6·09.

Paryż 22 marca wieczór. Renta w końcu 68·87.

Jutro wyjdzie dodatek niedzielny do „Czasu“; pojutrze z powodu święta uroczystego „Czas“ nie wyjdzie.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 23 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	75	73
Banknoty pol. 100 złr.	394	384
Ruble ros. za 100 rsr.	172	168
Talary prs. za 100 tal.	192	188
Bankn. pr. za 150 złr.	80	78
Srebro nowe austr.	127	125½
Dukat ważny	6 10	5 95
Napoleon d'or	10 35	10 15
Półimperyały rosyjs.	10 65	10 45
Listy galic. nowe z k.	77 50	76 50
— — stare „	81 —	80 —
Oblig. indem. „	71 —	69 50
Ak. k. g. bez k. i dyw	219	214
„ L.-Cz. z całą wpł.	184	179

Wiedeń 22 mar. (t)	złr.	cent.
5% Metaliki	58	80
5% Pożyczka narod.	70	—
Akcye banku wied.	730	
— — kred.	183	50
Losy 5% z r. 1860	85	70
Srebro	126	25
Londyn 10 funt. szter	129	20
Dukat pojedynczy	6	8

Wiedeń 22 marca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 40	55 30
— Pożyczka narod.	70 20	70 —
— Metaliki na m. k.	62 30	62 —
— Obl. ind. niż. Aus	89 —	88 —
— — czeskie	90 —	89 —
— — węgiers.	71 —	70 —
— — chor. i b.	— —	74 50
— — galicyjs.	68 25	67 75
— — bukow.	68 25	67 75
— — siedmgr.	67 50	67 —
Pożyczka głod. gal.	99 —	98 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	92 40	92 20
4% Galicyjskie	77 —	76 50
5½% Węgiersk. los.	88 —	87 75
5% Boden Cr. austr.	103 50	102 50
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. z r. 1839	144 —	143 —
— — — 1854	77 —	76 50
— — — 1860	85 80	85 70
— — — 1864	79 —	78 90
— Como-Rente	19 —	18 50
— Kredytowe	129 —	128 50
— żegl. par. na D.	90 50	89 50
— Ks. Esterhazy	95	85
— Księcia Salm.	31 50	30 50
— — Palfy	27 —	26

	Disconto miejsce	żądają	płacą
Losy ks. Klary		27 —	26 —
— hr. St. Genois		25 —	24 —
— miasta Budy		27 50	26 50
— ks. Windischgr.		19 —	18 —
— hr. Waldstein		22 50	21 50
— hr. Keglevich		14 25	14 —
— Rudolfa		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		732	730
Zakładu kredytowego		183 90	183 80
Żeglugi par. na Dunaju		480 —	478 —
Kolei półn. Ferdynan		1612	1608
— rządowej fr.-a.		208 30	208 20
— zachodniej c. El		141 50	141 —
— Pardubickiej		122 50	122 25
— południowej		210 25	209 75
— Galicyjskiej		218 25	217 75
Czerniow. z wpł. 80%		181 50	181 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	5½	108 25	108 —
Augsg. 100 zł. nr	5	108 20	108 —
Berlin 100 tal.	5		—
Frankf. n. M. 100	4½	108 55	108 20
Hamb. 100 mark.	3½	96 40	96 20
Londyn 10 fun.	4½	129 85	129 75
Paryż 100 frank.	3	51 40	51 30

Waluty.	żądają	płacą
Cesarz. korony	17 55	17 45
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 9	6 8
— — obrączk.	6 9	6 8
Złoto al marco	6 8	6 7
Napoleondory	10 33½	10 32½
Suwereny	—	17 —
Fryderyki	10 85	10 80
Luidory (niemieckie)	10 60	10 50
Suwereny angielskie	12 90	12 85
Imperyały rosyjskie	10 65	10 62
Srebro	126 75	126 50
— kupony	126 75	126 50
Talary związkowe	1 91	1 90
Pruskie bilety kas.	1 91	1 90½
Lwów 20 marca.		
Dukat	6 13	6 7
Półimperyał rosyjski	10 75	10 55
Rubel srebr. rosyjsk.	2 5	1 98
Talar pruski	1 92	1 90
Listy gal. b. kup. w. a	77 38	76 63
— — m. k	81 14	80 39
Obligi indem. b. kup	69 38	68 63
Akc. kol. gal. b. kup	219 65	216 25
„ „ lwow.-czer.	183 50	180 50

Warsz. 21 marca.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 23
Obligi skarbowe „	74 67	74 17
Listy zast III okr. „	71 —	70 67
kupon „	— —	— 97 7/9
Listy likwidacyjne	57 50	57 25
kupon „	—	1 22 2/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	57 17	56 50
5% Pożyczka loteryjna	109 50	109
Wrocł. 21 marca.		
Banknoty austryac.	79 1/6	78 2/3
Polskie bilety bank.	81 7/12	81 1/12
„ Listy zastaw.	57	—
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—
Paryż 22 marca.		
Renta 3%	68 60	
Londyn 22 marca.		
Konsole	91 1/8	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór;
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wie przed połu.
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Od Administracyi „CZASU„

Jeszcze kilka sztuk Kalendarzy ściennych na rok 1867 można nabyć po cenie **25 cent.** w. a. za sztukę *w Administracyi „Czasu“*

Wyszła właśnie z pod prasy książka w 2ch tomach p. t.

„Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła, w stosunku do współczesnej epoki“,

przez ANTONIEGO MAŁECKIEGO.

Dzieło to, zawierające w sobie liczne wyjątki z korespondencyi Słowackiego, jako też rozbiory najcelniejszych jego utworów, obejmuje 40 arkuszy bitego druku. Format większa ósemka — wydanie ozdobne. Cena sklepowa 4 złr. Sprzedaje się we Lwowie u *Milikowskiego* i *Wilda*; w Stanisławowie i Tarnowie w księgarniach *Milikowskiego*; w Krakowie u *Friedleina*; w Przemyślu u *Braci Jeleniów*; w Rzeszowie u *Pelara*. (444-4T)

Z Jaworznia.

Piszecie nekrologi, zmarłym pośmiertne wspomnienia, obsypujecie zbyt hojnie kadzidłem podchlebstwa trumny nieboszczyków, niekiedy nawet pomimo zasługi: godzi się więc zaiste choć szczyptą mirry posypać i tych, co żyją pomiędzy nami. Jednym z podobnych ludzi, który sobie na to zasłużył, aby go uczcić choć słowem, jest P. Karol Alker b. Naczelnik powiatu Jaworznickiego. Krótki jego pobyt w stronach naszych — bo zaledwo kilkomiesięczny sprawiał urząd — zniewolił serca wszystkich — wszystkich mówię — czego niech będzie świadectwem jego odjazd, który zgromadził kilka set ludzi żegnających go ze łzami w dzień poprzedzający w śród wystrzałów z moździerzy i rozlegających się już w późnej nocy wiwatów. Żegnano człowieka, który choć cudzoziemiec — nieznany poprzednio — zostawił po sobie najmilsze wspomnienie — unosząc z sobą życzenia najlepszej przyszłości, które mu hojnie składano; nie jedna łza błysła pod grubą siermięgą, niejedna twarz z wyrazem smutku przesłała wzrok pożegnania za poczciwym i czcigodnym p. Karolem Alkerem — aby go Bóg prowadził w dalszą podróż życia. Spodziewamy się, że nasi ziomkowie i sąsiedzi poczytają sobie za szczęście żyć z p. Alkerem tak jak my żyliśmy choć krótko w zgodzie i miłości bratniej, bo poczciwość i szlachetność jest cechą tego, któremu słów kilka poświęcić było prawie obowiązkiem naszym.

X. R.

---

†

Dnia 7 b. m. zmarł w Dąbrówce pod Jasłem ***Leopold Jarosław Pawłowski,*** ożeniony najpierw z Apolonią Wybranowską a powtórnie z Maryą Rylską.

Nie rychło ukoi się w żalu po nieocenionym Ojcu przywiązana całą duszą jedyna córka! Nie tak prędko złagodzi nawet i czas boleść pozostałej żony, której cześć i uwielbienie za poświęcene bez granic dla najlepszego męża w cierpieniach i mękach, miesięcy przeszło 16 trwających, okropną chorobą skira wywoływanych! Nie zapomną długo krewni dotkliwéj straty prawdziwego patryarchy, a serca sąsiadów i obywateli dalekich stron cisnąć będzie na dalekie lata brak przyjaciela, który mawiając: Gość w domu — Bóg w domu! z staropolską gościnnością witał ich zawsze w swych progach! Słudzy i wieśniacy opłakiwać będą w późne lata stratę nie pana ale brata i ojca, pomocnego im zawsze i radą i czynem! A Matka — Ojczyzna zapisze na karcie swych dziejów wdzięczność dla żołnierza — obrońcy z 1831 r. — dla więźnia moskiewskich murów Bobrujska, gdzie kajdany i taczki były nagrodą poświęcenia!

Cześć Jego pamięci, spokój wieczny popiołom Jego! (531)

K. R.

Obwieszczenie.

Nr. 4953.

W szkółkach drzew do gminy Krakowskiéj należących są do sprzedania:

a). Szczepki jabłonkowe sztuka po 25 — 50 kr. w. a.

b). Takież szczepki gruszkowe sztuka po 25 — 50 kr. w. a.

c). Szczepki wiśniowe sztuka po 30 do 60 kr. w. a.

d). Takież szczepy Reine Claude sztuka po 30 — 60 kr. w. a.

e). Nakoniec szczepy orzechów włoskich sztuka po 25 — 60 kr. w. a.

Życzący sobie takowych nabycia zechcą się zgłosić do Magistratu Miasta Krakowa w Departamencie V. lub też do Ogrodnika miejskiego p. Johna przy Plantacyach obok Szpitala Sgo Ducha mieszkającego.

Sprzedaż następuje tylko za gotowe pieniądze, a korespondencye i przesyłki pieniężne winne być opłacane.

Kraków dnia 12 Marca 1867 r.

(497-2-3)

Dom narożny dwupiętrowy

przy ulicy Szpitalnej N. 399 Gm. V.

jest do sprzedania

z wolnej ręki. (477-3)

☞ Bliższa wiadomość u Właścicielki tegoż.

ADMINISTRACYA

Przeglądu Polskiego

ma zaszczyt przypomnieć Szanownej Publiczności, iż abonament na IV kwartał rzeczonego pisma rozpoczyna się

z dniem 1go Kwietnia 1867 r.

i wynosi 3 złr.

Uprasza się o wczesne nadesłanie przedpłaty. Dawniejsi Panowie Prenumeratorowie, którzy na ubiegłe kwartały należytości dotąd jeszcze nie uiścili, raczą takową jak najprędzej uskutecznić.

Prenumerować można w Krakowie w biórze Redakcyi przy ulicy Gołębiej N. 173 i w księgarni Wgo *Czecha;* we Lwowie u Wgo *Kochańskiego*, plac Maryacki; w Poznaniu w księgarni Wgo *Merbacha;* w Wiedniu w księgarni *Heff-Kotula;* w Paryżu Librairie de Luxemborg, rue Tournon 16.

Na liczne zapytania z prowincyi, czy jest jeszcze do nabycia kompletny zbiór

Przeglądu Polskiego

z ubiegłego półrocza, oznajmiamy, iż zeszyty z Lipca, Października i Listopada, zupełnie są wyczerpnięte. (446-3-4)T

☞ AGRONOM ☜

Zwiedziwszy gospodarstwa zagraniczne, teoretycznie i praktycznie wykształcony, specialista w administracyi — z bystrym poglądem na zmniejszenie wydatków a powiększenie dochodów — życzy sobie objąć Administracyą dóbr większych za złożeniem na żądanie odpowiedniej kaucyi.

Wiadomość w kantorze *L. Sroczyńskiego*, w Krakowie Rynek gł. Nr. 43.

(472-3)

Jako już w Kronice czasu Nr. 45 z dnia 22 lutego b. r. było ogłoszonem, — wzywam właściciela zgubionych pieniędzy jeszcze przed dwoma miesiącami, w dworcu kolei żelaznej w Krakowie wchwili, gdy pociąg ruszył ku Krzeszowicom, aby się po odbiór tychże do mnie zgłosił — a po udowodnieniu praw swoich takowe wydane mu będą.

Kraków dnia 15 Marca 1867 r.

(475-3) *Ks. Piotr Kwieciński.*

Pralnia kapeluszy słomkowych

A. FLINTEROWEJ,

w Głównem Rynku.

Przyjmuje się w moim Magazynie do prania i przerabiania kapelusze słomkowe po bardzo zniżonych cenach. Przerabianie, pranie kapeluszy na najnowszy fason 75 cent; przeszycie i podgumowanie 50 c. Wszelkie dodatki t. j. pióra, kwiaty, wstążki i insze modne rzeczy są po bardzo niskich cenach puszczane.

Wszelkie obstalunki bywaia w jak najkrótszym czasie wykonane. (523 1 2)

Ekonom

w fachu gospodarskim wyćwiczony, życzy sobie znaleźć miejsce przy jakiem mniejszem lub większem gospodarstwie.

☞ Łaskawe listy pod literą ***G. S.*** doste restante *Sędziszów*. (381-3)

Poszukuje się

Ajenta za prowizyą

specyalnie dla Galicyi i Bukowiny, któryby w rusznikarskim fachu był obznajmiony i dobre miał świadectwa. Podania uprasza się opłacone nadsyłać do pana *A. Oppelika* w Wiedniu. (501-1-3)

Sklep ze stancyą

jest do wynajęcia

od 1go Lipca b. r.

na ulicy Grodzkiej pod Nrem 83.

☞ Wiadomość przy ulicy Grodzkiej pod N. 64, u pana *Margasińskiego*. (530-1-5)

Jan Miklitsch

przy ulicy Grodzkiej N. 85,

poleca szanownej Publiczności swój obficie zaopatrzony Handel

Towarów korzennych, Delikatesów, Owoców włoskich,

krajowych i zagranicznych Win, Likierów i Herbaty,

po cenach jak najumiarkowańszych.

Znajduje się także w tymże samym Handlu główny skład komisowy **Séra Cieszyńskiego** 1 funt po 36 cent., a przy większych ilościach stósowna udziela się zniżka.— Oraz

☞ **sławny Syrop PAGLIANO**

i prawdziwe Korniszonki (Znaimer Gurken).

Obstalunki na całą prowincyę uskuteczniają się jak najspieszniej i najdokładniej. (280-6-10)T

MONOGRAMY

na

listach i kopertach.

100 listów z kolorowym monogramem złr. 1·30, 1·40, 1·50.

100 kopert z kolorowym monogramem złr. 1.30, 1·40, 1·50.

Do 100 listów ze 100 kopertami, wykwintne pudzerko bezpłatnie.

100 listów z z wypukłym drukiem (Nazwisko i miejsce) 60 do 80 c.

100 biletów wizytowych litografowanych na glansownym papierze z obydwóch stron złr. 1 c 20.

1.000 sztuk pieczątek z nazwiskiem i miejscem złr. 2 c. 50.

☞ Zamówienia będą za pobraniem pocztą w 3 lub 4 dniach szybko wykonane.

Sterbenz & Kaufmann,

Handel papieru w Wiedniu,

(446 3 6) Bognergasse N. 2.

Wydawszy przed kilku laty dwie litografie: Galeryę królów i hetmanów polskich, przystąpiłem później do wydania nowej pamiątki, a tą jest:

POCZET ŚWIĘTYCH i BŁOGOSŁAWIONYCH PAŃSKICH

pochodzenia słowiańskiego.



Obraz ten wielkich rozmiarów. którego zarys i ugrupowanie wykonał nieodżałowany ś. p. Juliusz Błotnicki, ukończył zaś niemniej umiejętny artysta p. Klement, stanowić będzie podobnie jak dwa pierwsze, nietylko ozdobę domow polskich, lecz także świątyń Pańskich i szkółek ludowych: niewątpić przeto, że znajdzie on większe nawet rozpowszechnienie, niż poprzednie dwie publikacye, do czego przyczyni się także przystępna cena jego, gdyż obraz ten objętości około 4 łokci kwadratowych na najtęższym papierze rysunkowym, w drodze przedpłaty kosztuje tylko 2 złr.

Po dwóch latach rytowania na kamieniu obraz ten jest już ukończony i rozsyłać się zacznie bież. tygodnia. Prenumerata trwa jeszcze dalej do 15 kwietnia, poczem nastąpi cena sklepowa. Zamówienia czynią się także listownie, pod adresem: Dr *Ignacy Czemeryński* we Lwowie, na którą przesyłane będą obrazy za przekazem należytości przez pocztę. Biorącemu 10 egzemplarzy naraz, dodawać się będzie jeden egzemplarz bezpłatnie.

Cały ten poczet Świętych Pańskich, przedstawiony jest według najwierniejszych wzorów, zasięgniętych z martyrologii i z ksiąg dziejowych, będzie przeto jednym z najpiękniejszych pomników naszej wielkiej przeszłości, jakim się żaden inny naród poszczycić nie może. Załączony drzeworyt podaje zarys tej publikacyi artystycznej.

Obraz ten przedstawia: u wierzchu unoszącą się w obłokach Bogarodzicę Maryę w błagalnej postaci, poniżej ugrupowanych Świętych i Błogosławionych w liczbie 66 w następującym porządku: św. Cyryl, św. Metody, św. Wojciech, św. Stanisław (Szczepanowski), św. Stanisław Kostka, św. Salomea, św. Jacek, św. Kazimierz królewicz, św. Jadwiga księżna szlązka, bł. Wincenty Kadłubek, bł. Jan Kanty, św. Benedykta norbertanka, św. Bonifacy apostół Rusi, św. Benedykt pustelnik, św. Andrzej Żorawek, św. Romuald męczennik, św. Bruno arcybiskup. męczennik św. Aleksy metropolita kijowski, św. Roman (Borys) i św. Dawid (Chleb) książęta ruscy, św. Kunegunda królowa, bł. Andrzej (Bobola), bł. Szymon z Lipnicy, bł. Helena (Olcha) księżna ruska, bł. Jan Grot biskup bł. Władysław z Gielnowa, bł. Józafat (Kuncewicz) arcybiskup połocki. bł. Rafał z Proszowic, bł. Czesław, bł. Izajasz (Boner), bł. Stanisław (Kazimierczyk), bł. Gasztold biskup, bł. Bronisława norbertanka, bł. Ludwina z Kęt, bł. Grzymisława księżniczka ruska, bł. Jan Prandota biskup. bł. Herman dominikan, bł. Weronika norbertanka, bł. Michał (Gedroic), bł. Konstancya, bł. Majnard biskup, bł. Piotr (Krempa), bł. Mikołaj (Gissa), bł. Gedeon biskup. bł. Anzelm męczennik, bł. Jakób (Strzemie), bł. Klemens z Ruszczy, bł. Floryan dominikan, bł. Nankier biskup, bł. Dorota, bł. Świętosław, bł. Jan z Dukli, bł. Wernerus biskup płocki, bł. Gaudencyusz arcybiskup, bł. Iwo (Odrowąż) biskup, bł. Świętosława, bł. Rafał (Chiliński). bł. Jan Baptysta (Dembiński), bł. Jolanta księżniczka kaliska, bł. Juta (Konopacka), bł. Jadwiga królowa, bł. Merkuryusz żołnierz męczennik, bł. Agnieszka zakonnica. (499-1-3) T.

Hipolit Stupnicki.

PRODUKCYA NASION PASTEWNYCH

w KLECZY.

Uwiadamia, iż wszelkie zasoby nasion pastewnych wyczerpniętemi zostały. Zamawiający większe ilości zechcą zgłosić się do Domów Komisowych w cennikach naszych wyszczególnionych, albo też zkąd inąd zaopatrzyć swe potrzeby, aby opuszczając się na zapasy Produkcyi, na zawód narażonymi nie byli.

Wyjątek stanowią zamówienia, względem których korespondencya poprzednio przeprowadzoną została, oraz mniejsze partye, które do pewnego czasu zaspakajać będziemy w stanie.

Przy niniejszem ogłoszeniu czujemy się upoważnionymi do zwrócenia uwagi, iż od lat kilku Produkcya nasza przed ukończeniem siewów wiosennych, a niemal coraz wcześniej, pozbywa wszystkie nasiona, ztąd zamawiający później narażonymi są na zawód dotkliwy bardzo dla gospodarstw opartych lub skierowanych do pastewności. Mając większą rękojmię pozbycia, może Produkcya nasza nietylko podwoić ilość, ale takową taniej pozbyć, — i z tego tytułu zamawiającym przed rozpoczęciem zbiorów, z zadatkowaniem jednej trzeciej wartości przypuszczalnej ogólnej potrzeby, deklarujemy się obniżyć cenę o 10 do 15% od cyfer w następnych ogłoszeniach podanych. Nauczeni doświadczeniem zalecamy zarazem wcześniejsze listowne porozumienie się, gdyż zwłoka i odległość były często powodami spóźnionych siewów tyle niekorzystnych dla roślin pastewnych.

Klecza-górna, dnia 20 Marca 1867 r. (498-1-3)

Henryk Stawiński i Syn.

SKŁAD

i sprzedaż częściowa

Mąki z Młynów Amerykańskich

w DOBCZYCACH,

jest obecnie na Małym Rynku w kamienicy pana ***Ilminga.***

(397 2-3) ***Henryk Turnau.***

PATENTOWANE UNION REWOLWERY

z samowładnem naciąganiem lub bez tegoż,

przez nas wynalezione, według **zupełnie nowego systemu** ułożone rewolwery, przewyższają, według zdania świetnej technicznej Komisyi badawczej, w dokładności wyrobu, wykwintności, w sile strzału i bezpieczeństwie wszystko, co dotąd w tym rodzaju broni wynaleziono. Lufa i walec ani zeszrubowane, ani lutowane, są z jednego ścisłego ciała, i temsamem strzegą od wszelkiego niebezpieczeństwa. Walec i lufa są wiercone z najlepszej stali. Naboje w ten sposób urządzone, że samostrzał zdarzyć się nie może. Za pomocą szybkiego ruchu drutu można walec z osady wyjąć, a drugi naładowany włożyć, tak, że w minucie daje się 12 do 14 strzałów — co przy **każdym inszym gatunku rewolwerów** jest niemożebnem. Rękojeść i czyszczenie jest bardzo wygodne, a oprócz tych wszystkich zalet, nasze rewolwery są nadzwyczaj tanie. Sprzedajemy je według dodanych ozdób.

Rewolwery naciągające się same	12 c. długie	7 strzał.	10 mill.	sztuka	25·60 do 27 złr.
„ „ „ „	10 „ „	6 „	10 „	„	24 — „ 26 „
„ „ „ „	9 „ „	9 „	7 „	„	24 — „ 26 „
„ z zwyczajnym ruchem	6½ „ „	7 „	5 „	„	16 — „ 18 „

Osobny walec kalibrowy 10 Mm. 5 złr. Osobny walec 7 Mm. 4 złr.

100 nabojów 10 Mm. 4½ złr., 7 Mm. 3½ złr., 5 Mm. 2½ złr.

Skurzany futerał 2 złr.

Całą dlugość podajemy rękojeści z lufą.

Zaręczamy za dobroć i dokładność roboty każdego rewolweru.

Panowie kupcy otrzymują przy większym odbiorze odpowiednią zniżkę.

Zamiejscowe obstalunki za pobraniem należytości, szybko się wykonywują.

J. Eigner & Comp.

c. k. uprzyw. Fabryka rewolwerów w Wiedniu,

Skład Stadt Wallfischgasse Nr. 6.

Uwiadomienie.

Oświadczamy niniejszem publicznie, że znany **lwowski handlarz broni,** który tak szkodzącą nam wieść rozpuścił, że nasze rewolwerowe lufy i walce są z lanego żelaza i w użyciu pękają, jest **nędznym kłamcą i oszczercą.** Dajemy zaś **100 dukatów** temu, kto nam dowiedzie, że nasze rewolwerowe lufy i walce nie są wiercone ze stali tylko lane z żelaza.

Wiedeń 19 Marca 1867 roku.

J. Eigner & Comp

(264-5-12)T c. k. fabrykanci rewolwerów.

Ostatni tydzień do kupienia

Promes na losy kredytowe, wraz ze stęplem 4 złr.

Ciągnienie 1go Kwietnia r. b.

Główna wygrana

200,000 złr.

Sprzedaje takowe (481-2-3

Jan Breda

utrzymujący c. k. kantor Loteryi w głównym Rynku przy rogu ulicy Wiślnej.

Za opłaconem przysłaniem **10 złr.** przesyłam tuzin, a za **5 złr.** ½ tuzina

Kapeluszy słomkowych.

Ta okazowa rozsyłka ma jedynie na celu powiększenie ilości odbiorów mojej nowo założonej

FABRYKI KAPELUSZY SŁOMKOWYCH.

Jestem przekonany, że każdy obejrzawszy okazowe kapelusze dla ich pięknej rozmaitej formy, jakości, a szczególniej dla ich niskiej ceny, spowodowanym będzie zaszczycić mnie swemi dalszemi poleceniami.

B. Fried.

Wien Stadt Adlergasse N. 1,

Zakupowanie w pudełkach drewnianych, przy tuzinie rachuję 60 c., przy ½ tuzinie 50 c. Kapelusze słomkowe przyjmują się do prania i przerabiania. (447-5-6)

Odpowiedź

na wezwanie p. Romana Rydla

z Nizin z dnia 12 lutego 1867 r.

Dnia 31 Grudnia z. r. otrzymała Fabryka drożdży od p. Romana Rydla list, w którym się „według podania“ 10 złr. w. a. znajdować miało. Offcyalista fabryki p. Mentel otworzył ten list w przytomności mojej i manipulanta fabryki i **żadnych** pieniędzy w tym liście nie znaleźliśmy. Natychmiast pisał p. Mentel do p. Rydla, że pieniędzy w liście nie znaleziono, prosząc o wyjaśnienie tego błędu nieprzyjemnego. Pan Roman Rydel na ten list żadnej nie dał odpowiedzi; dopiero 12go lutego stawia w „Czasie“ do Fabryki drożdzy pytanie, jaki użytek z pieniędzy na drożdże przysłane jej zrobiła. Po odczytaniu inseratu tego pisałem ja do p. Romana Rydla, pytając się go, na których argumentów podstawie odważyć się mógł ten inserat rozszerzać; lecz do dziś dnia odpowiedzi nie otrzymałem.

Przynoszę stan rzeczy do publicznej wiadomości, iż jeżeli p. Roman Rydel się jeszcze raz odważy w tej rzeczy wystąpić, sądownie przeciw niemu postąpię.

Czerwona Wola dnia 13 lutego 1867 r.

Jędrzej Krzemień

inspektor ekon. Księcia Jerzego Czartoryskiego (465-3)

ESSENCYA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. (445-4)T

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Gallego w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u pp. Mikolasza i Rukera, w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, w Kijowie w aptece p. Necze.

AKUSTICON,

(Essencya uszna).

Wypróbowany środek na cierpienie uszów w każdym rodzaju.

Środek ten był przez lekarzy w niezliczonych wypadkach z prawdziwie zadziwiającemi skutkami używany: w szumie w uszach, kłuciu, w zbyt skąpem wydzielaniu się mazi usznej, w zbyt obfitem wydzielaniu się cieczy uszów, w przytępionym słuchu itp., w krótkim czasie zupełnie te cierpienia usunął.

1 flakon złr. 1, z przesyłką pocztową 10 cent. więcej.

☞ Główny skład rozsyłający u *Ignacego Pserhofera*, aptekarza i i właściciela przywileju w Wiedniu, Ottagring N. 165. (1527-11-12)T

W Krakowie można dostać u p. ***Józefa Jahna.***



Nowy zniżony

Cennik

Składu fabrycznego optycznych przedmiotów

pod firmą:

Neuhöfer i Feiglstock

w Wiedniu,

verlängerte Kärnthnerstrasse Nr. 51,

vis-à-vis dem neuen Opernhause.

	złr.	kr.
Okulary w oprawie stalowéj lub rogowéj, z najlepszemi szkłami peryskopowemi, wypukłemi lub wklęsłemi	1	20
Okulary z oprawą w rowku (invisible)	2	50
Okulary z oprawą złotą	6	—
Okulary z oprawą złotą po bokach.	4	50
Okulary z oprawą srebrną	3	50
Lornetka rogowa	1	—
Lornetka szyldkretowa	4	—
Cwiker (Pinzenez) kauczukowy	1	—
„ „ szyldkretowy	3	—
„ „ stalowy	1	50
„ z oprawą w rowku	3	—
„ srebrny	3	50
„ złoty	16	–
Lornetki teatralne, achromatyczne, lakierowane na czarno	7	—
„ w skórę oprawne	9	—
„ w oprawie ze słoniowéj kości	12	—
Dalowidła zwykłe w najlepszym gatunku	6	—
Dalowidła polowe i Dwuoczniki artyleryjne Binocles)	24 do 28 złr.	

Mikroskopy, lupy, przybory do rysunków, wagi do mierzenia płynów termometry, barometry metalowe lub drewniane itp. **po cenach najtańszych.**

☞ Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem należytości punktualnie, a nieodpowiednie przedmioty wymieniają się za odpowiednie. (486-2-4)T

Pastilles fortifiantes.

(Pastille di Roma). Wieloletni doświadczony ożywczy środek na zepsuty system rodzajny. Zalety tego sztucznego produktu zasadzają się na tem, że ciągle wzmacniając, oddalają powstałe osłabienia nawet w podeszłym wieku.

Te pastylki, z najdelikatniejszych i najkosztowniejszych materyałów zrobione, łatwe są do trawienia, a cierpiącym na bezkrwistość i osłabienie nerwów są bardzo polecane. (263-4)T.

Oryginalny flakon kosztuje 10 zlr. za przysłaniem franko należytości; można nabyć w głównym składzie dla Austryi w Wiedniu: „Apotheke von *Jos. Weiss.* „zum Mohren,“ Tuchlauben N. 27 Wien.

☞ Dla Gospodarzy. ☜

FABRYKA MASZYN M. PETERSEIMA

w KRAKOWIE

poleca swój skład maszyn i narzędzi gospodarczych wszelkiego rodzaju.

Zwraca się szczególniej uwagę na **szerokosiewne maszyny** najnowszego układu.

Zarówno poleca się z dostawą wybornych sikawek najnowszego układu i jest gotową takowych dotyczącym gminom za dogodną upłatą ratami dostarczać. (490-1-8)

Ważne dla przedsiębiorców budowy.

Podpisane towarzystwo podaje do publicznej wiadomości, że posiada zawsze na składzie znaczną ilość różnych gatunków **łupku na dachy,** ze znanych jako najlepszych, własnych, w Szląsku austryjackim łomów kamienia łupkowego (szarłupku).

Ponieważ tegoroczna pora budowania się zbliża, uprasza podpisane towarzystwo o wczesne zamówienia, zapewniając, że staraniem jego będzie Szanownym odbiorcom pięknego i trwałego łupku najsumienniej dostarczyć.

☞ Cenniki będą na żądanie odwrotną pocztą przesyłane.

Erste öster. Schles. Schieferbruch-Gesellschaft.

A. Alscher J. Hanel & Comp.

in Eckersdorf

(504-1-4) post Dorfteschen k. k. Schlesien.

Najnowsze dla podróżujących!

C. k. wyłącz. uprzywil:

Kuferki bezpieczeństwa.

Niniejszem mam zaszczyt polecić Szanownej Publiczności podróżującej moje najnowsze c. k. wył. uprzyw. kuferki bezpieczeństwa. Takowe zamykają się bez klucza, usuwają wszelkie dotychczasowe fatalne wydarzenia z kluczami i zamkami, (nie mogąc być na grzbiecie wykrojonemi), a każden kufer ma **insze,** tylko właścicielowi znane zamknięcie; zabezpieczają więc w zupełności przed każdym obcem ukradkowem otworzeniem. Do nabycia w 4 różnych rozmiarach od 3 do 30 złr. wyrobionych z Water profs lub ze skóry.

Antoni Lovrek, obywatel, fabrykant torb i kuferków dla podróżujących.

(503) **Wien Neubaugasse Nr. 5.**

Kupcy otrzymują znaczną zniżkę.

N. 614. kv.

Kundmachung.

Im Grunde des hohen k. k. Statthalterei Kommissions-Erlasses vom 22. Februar 1867 Z. 2261 wird Behufs der Sicherstellung der Conservations-herstellungen und der Deckstoffslieferung für die Kreisstrassen des Neusandecer Bezirkes, die Offertverhandlung am 29. März d. J. vom 8 Uhr Früh bis 6 Uhr Nachmittags abgehalten werden.

Das Erforderniss besteht:

I. Für die Neu-Sandec Krynica'er Kreisstrasse:

A) Neu-Sandec Wegmeisterschaft

1. für Conservations-Arbeiten	383 fl.	30 kr.
2. für Deckstoff	503 „	66 „
Zusammen	886 fl.	99 kr.

B) Łabowa'er Wegmeisterschaft:

1. für Conservations-Arbeiten	1069 fl.	38 kr.
2. für Deckstoff	921 „	43 „
Zusammen	1990 fl.	81 kr.

II. für die **Krynica-Żegestow'er** Kreisstrasse:

1. für Conservations-Arbeiten	845 fl.	3 kr.
2. für Deckstoff	165 „	36 „
Zusammen	1010 fl.	39 kr.

III. Krzyżówka-Tylicz-Muszynka'er Kreisstrasse:

1. für Conservations-Arbeiten	917 fl.	24 kr.
2. für Deckstoff	979 „	22 „
Zusammen	1596 fl.	46 kr.

IV. Alt-Sandec Piwniczna'er Kreisstrasse:

1. für Conservations-Arbeiten	1736 fl.	21 kr.
2. für Deckstoff	786 „	10 „
Zusammen	2522 fl.	31 kr.

Für jede der genannten Kreisstrassenstrecken müssen die Offertanbote abgesondert gemacht werden.

Die Arbeiten und Deckstoffslieferungen müssen **bis Ende Juli 1867 vollständig** bewirkt werden.

Die vorschriftsmässig nngefertigten gehörig gestempelten und mit 10% Vadium der Fiskalpreise versehenen schriftlichen Offerten sind innerhalb des oben bezeichneten Verhandlungstermins unmittelbar bei der Neu-Sandecer Bezirksbehörde zu überreichen.

Von Gemeinden werden für die Deckstoffslieferungen auch gestempelte Protokoll-Offerten, und Erklärungen ohne Caution innerhalb der bezeichneten Frist angenommen.

Die Kostenüberschläge und Unternehmungsbedingnisse für jeden einzelnen Strassenzug können bei der technischen Abtheilung der Bezirksbehörde in Neu-Sandec in den gewöhnlichen Amtsstunden eingesehen werden.

K. k. Bezirksbehörde,
Neu-Sandec am 8. März 1867.

Obwieszczenie.

Na podstawie wysokiego rozporządzenia c. k. Komisyi namiestniczej krakowskiej z dnia 22go Lutego b. r. do L. 2261 odbędzie się pertraktacya zabezpieczenia robót konserwacyjnych i dostawy szutru na **drogi obwodowe** tegoż powiatu na rok 1866, w drodze ofert pisemnych w powiecie Nowo-Sądeckim dnia 29 Marca 1867 od 8ej rano do godziny 6ej po południu.

Potrzeby wynoszą:

I. Dla drogi obwodowej Krynickiej:

A) W Sekcyi Naddrogowego Nowy Sącz.

1. roboty konserwacyjne	383 złr.	30 kr.
2. materyał szutrowy .	503 „	66 „
razem	886 złr.	96 kr.

B) W Sekcyi Naddrogowego Łabowa.

1. roboty konserwacyjne	1069 złr.	38 kr.
2. szuter	921 „	43 „
razem	1990 złr.	81 kr.

II. W Sekcyi Naddrogowego Żegestów:

1. roboty konserwacyjne	845 złr.	3 kr.
2. szuter	165 „	36 „
razem	1010 złr.	39 kr.

III. W Sekcyi Krzyżówka-Tylicz-Muszynka:

1. na konserwacyjne roboty	917 złr.	24 kr.
2. na dostawę szutru . .	679 „	22 „
razem	1596 złr.	46 kr.

IV. Dla Piwniczniańskiej drogi obwodowej:

1. na roboty konserwacyjne	1736 złr.	21 kr.
2. na szuter	786 „	10 „
razem	2522 złr.	31 kr.

Dla każdej z wymienionych sekcyi mają być osobne oferty podawane.

Wyż wymienione roboty i dostawa szutru muszą być **do końca Lipca 1867 zupełnie** ukończone.

Wedle przepisów wystósowane, należycie ostęplowane i 10% wemi wadyami według powyższych cen fiskalnych zaopatrzone pisemne oferty najdalej do 26go Marca b. r. do Władzy powiatowej Nowo-Sądeckiej bezpośrednio podane być mają.

Od gmin będą na materyał szutrowy także ostęplowane protokolarne oferty i deklaracye bez kaucyi w wyż oznaczonym terminie przyjmowane.

Kosztorysy i warunki przedsiębiorcze, wolno przeglądać w oddziale technicznym Władzy powiatowej Nowo-Sądeckiej w zwykłych godzinach urzędowych.

C. k. Władza powiatowa,
Nowy-Sącz d. 8 Marca 1867.

(476-3) *Kurowski.*

Losy po 50 c. na nowo zakładającą się **Loteryą funduszu wojskowego,**

w której obecnie jest więcej niż **1000 wygran**, a pomiędzy temi trafne

1000 dukatów w złocie,

Oryginalne losy państwa z r. 1839, 1854, 1860 i 1864,

za któremi na ciągnieniu już 1 Marca, 1 Kwietnia, 15 Kwietnia, 1 Maja, 1 Czerwca itd.

wygrać można

300,000 złr., 250,000 złr., 231,000 złr., 220,000 złr., 200,000 złr.

Kupujący 5 losów otrzymują, o ile zapas wystarczy, jeden z tych **gratysowych losów,** które nietylko, że w głównem ciągnieniu są równouprawnione ze wszystkiemi losami w grze będącemi, **ale oprócz tego osobne bardzo bogate uposażone ciągnienie** mają. Do wzięcia udziału zaprasza przedsiębiorca (488-2-6)

JOH. C. SOTHEN w Wiedniu,

☞ W KRAKOWIE są te losy do nabycia u ***J. Bartla.***



Ogólnie lubiony, według zdań lekarskich wielokrotnie wyprobowany,

Styryjski sok ziołowy

☞ **dla cierpiących na piersi** ☜

jest zawsze świeży do nabycia po cenie **87** c. za flaszkę. W KRAKOWWIE J. Jahn. — We LWOWIE Karol Schubutha i apt. Zyg Rucker. — W BIALE Kraus. — W BIELSKU Fritsche. — W BOCHNI P. Niedzielski. — W CZERNIOWCACH T. Zacharyasiewicz. — W RZESZOWIE Schaitter. — W TARNOPOLU M. Schlitka. — W TARNOWIE J. Jahn. — W WIELICZCE. Charski. — W ZALESZCZYKACH J. Kodrębski i Spółka.

Tamże można również nabyć (461-2-12) T

ESENCYI MUSZKUŁOWEJ I NERWOWEJ

Engelhofera

z aromatyczznnych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyborny środek przeciw cierpieniom twarzy, stawów, przeciw zawrotom, cierpieniom krzyża, nerwów, osłabieniu ciała, a na wzmocnienie części rodzajnych, uznana jako najlepiej działająca.— Cena flakonu **1** złr.

STOMATICON (woda do ust).

Dra Brunn, dentysty wielu c. k. instytutów, w Gracu, znana jako uzdrawiająca w krwawieniu dziąseł, w cuchnącym oddechu, w pruchnieniu zębów. Cena flakonu **88** c.

Dra Krombholza

LIKIER ŻOŁĄDKOWY.

Likieru tego, z silnych roślin wygotowanego, szczególniej działalność okazuje się w organach trawienia, jako dobry towarzysz na polowaniu, w wycieczkach w góry, podróżach, i najdobroczynniej działa na zdrowie rozgrzewając żołądek. Cena flakonu **52** cent.

Rozsyłka 500.000 flaszek

Wody kwaśnego zdroju w Giesshübl

zwanego

„Zdrojem króla Ottona" przy Karlsbadzie.

Zdrój ten jest jednym z najwięcej znanych, cenionych jako najlepszy i najprzyjemniejszy pomiędzy naturalnemi szczawami. Z białym winem zmieszana woda zdroju „króla Ottona" jest bardzo przyjemnym napojem. Rozsyłaną bywa w dużych i małych flaszkach. Zamówienia będą szybko uskuteczniane przez składy znajdujące się w każdem większem mieście lub też bezpośrednio przez zarząd zdrojowy.

(434 2-6) ***Mattoni* i *Knoll* w Karlsbadzie.**

Promessy Losow Kredytowych,

których ciągnienie dnia 1 Kwietnia nastąpi, po złr. 4 wraz ze stęplem;

☞ sprzedaje w Krakowie ***J. Bartl,***
Rynek główny pod L. 14.

(442-5)T

C. kr. uprz.



KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Dziesiąte

zwyczajne Zgromadzenie walne Akcyonaryuszów.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaproszenia pp. Akcyonaryuszów c. k. uprzywilejowanej Kolei galicyjskiej Karola Ludwika, mających prawo głosowania, na Xte zwyczajne Zgromadzenie walne w Wiedniu, w sali Towarzystwa muzycznego, **we Środę dnia 15 Maja 1867 o godzinie 9 przed południem,** na którem podług statutów następujące przedmioty pod rozprawę i uchwałę przyjdą:

1. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z roku 1866.
2. Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej.
3. Użycie dochodu czystego z roku 1866.
4. Wybór wydziału rewizyjnego do zbadania rachunków z r. 1867.
5. Wznowienie częściowe Rady zawiadowczej w skutek wystąpienia trzech członków w myśl §. 36 statutów.

Panowie Akcyonaryusze posiadający najmniej 40 sztuk Akcyj, życzący sobie wypełnić prawo głosowania, mają złożyć tę oznaczoną liczbę Akcyj w myśl §§. 22 i 26 statutów najdalej do **17go Kwietnia** r. b., a otrzymają natomiast, obok potwierdzenia na złożenie, kartę wstępu do zgromadzenia walnego.

Złożenie Akcyj uskutecznić się może:

W Wiedniu: w Kasie Towarzystwa,
w c. k. uprzywil. austryackim Zakładzie przemysłowym dla handlu i przemysłu,
u panów ***S. M. de Rothschild;***

we Lwowie: w Kasie zbiorowej Towarzystwa na tamtejszym dworcu kolei,
we Filii c. k. uprzywil. austryackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu,
we Filii Banku anglo-austryackiego;

w Krakowie: u pp. ***F. J. Kirchmayera i Syna;***

w Frankfurcie nad Menem: u pp. ***M. A. Rothschilda i Synów;***

za pomocą konsygnacyj w dwójnasób wygotowanych, zawierających akcye w porządku arytmetycznym, które bezpłatnie wydawane będą w wymienionych Kasach i Agenturach.

Członek Zgromadzenia walnego może mieć tylko jeden głos własny i jeden jako umocowany.

W razie zastępstwa, pełnomocnictwa wydrukowane na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej winne być od mocodawcy własnoręcznie wypełnione i podpisane.

Wiedeń dnia 14 Marca 1867.

(487-2-3) ***Rada Zawiadowcza.***

Najdoskonalsze i zupełnie nowo ułożone

LAMPY LIGROINOWE

(z zamknięciem bezpieczeństwa)

☞ palące się ze szkłem cylindrowym lub bez tegoż, są wyłącznie do nabycia u podpisanego właściciela

pierwszej Wiedeńskiej fabryki lamp Ligroinowych

z zastrzeżeniem przeciw każdemu innemu wyrobowi

☞ **50% oszczędności.** ☜

Przez tę najnowszą ulepszoną konstrukcyę osiągnie się

przez 7 godzin za 2 centy siłę światła dwóch najlepszych świec.



Lampa gospodarcza.

Kształty lamp Ligroinowych są w wielkim wyborze we wszystkich gatunkach lamp gospodarskich, ściennych, wiszących z daszkami, latarń powozowych, praktycznych ogniczek, lamp stołowych, od najbardziej prostych do najwykwintniejszej formy itp.

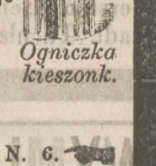
od najtańszych cen począwszy do 2 złr. za sztukę.

☞ Tylko za lampy opatrzone moim znakiem fabrycznym daję zaręczenie ☜

Do tego używanej, powtórnie ulepszonej Ligroiny można tylko jedynie u mnie niefałszowanej hurtem lub częściowo nabyć.

☞ Cenników i rysunków bezpłatnie udzielam. ☜

☞ Składy moich wyrobów znajdują się prawie we wszystkich większych miastach. ☜



Ogniczka kieszonk.

(187-14-30)T ***Zygmunt Reisner* w Wiedniu,**

☞ Skład fabryczny: Margarethenstrasse N. 66. — Filia: Stadt Spiegelgasse N. 6. ☜

Zarząd Zakładu Zdrojowego

w SZCZAWNICY, (467-3)

rozpocząwszy przesyłkę tegoroczną flaszek świeżo napełnionych

wodą mineralną,

uwiadamia interesowane osoby, ażeby dla uniknienia zwłoki w otrzymywaniu obstalunków— rozsyłanych ztąd jedynie kolejno — z zamówieniami na *wody mineralne* pospieszyć się zechcieli.

W moc §. 7 Statutów Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa Rektyfikacyi i wywozu spirytusu, stósownie do uchwały Rady Zawiadowczej, z dnia 21 Stycznia 1867 roku.

Otwiera się Subskrypcya na akcye tegoż Towarzystwa

w sumie 300,000 złr. w. a.

Subskrypcya otwartą będzie przez dni 30

a to:

od d. 20 Lutego do 20 Marca 1867 r.

Przyjmują podpisy i wydają pokwitowania na odebrane wkładki:

***Filia Banku Anglo-Austryackiego* we Lwowie.**
F. J. Kirchmayer* i *Syn dom Bankierski **w Krakowie.**
W. Kochanowski, Doktor Praw **w Czerniowcach.**

Lwów dnia 16 Lutego 1867 roku.

(344-10) ***Z Rady zawiadowczej.***

„PATRIA."

BANK

wzajemnego zabezpieczenia na życie w Wiedniu

Bióro: Stadt. Kärntnerring Nr. 2.

(koncesyonowany przez c. k. Ministeryum stanu z dnia 9go Grudnia 1866).

Na pierwszem walnem zebraniu członków w dniu 3 Stycznia 1867 wybrana Dyrekcya w ten sposób się ukonstytuowała:

Prezes Pan ***Jan C. Sothen*** bankier i hurtownik.

Zastępcy Prezesa:

Pan ***Dr. v. Billing*** Radzca gminny. Pan ***Franciszek Wawra*** kupiec i właściciel fabryk.

Członkowie Dyrekcyi:

P. ***Adolf Eltz.***
P. ***Dr Jakobi*** Dyrektor szkół.
P. ***Dr. Med. Józef Pröbstl.***
P. ***Francizek Józef Schulz*** kupiec i fabrykant.
P. ***Emil Seydel*** właściciel fabryk i właściciel firmy ***Wagemann, Seydel et Comp.*** w Wiedniu i Liesing.

Dyrektor wykonawczy

Pan ***Hermann Lepold Scholtze*** komisyonaryusz Banku.

Wyciąg ze statutów Banku.

Na wzajemności uregulowany Bank zabezpieczenia na życie **„PATRIA"** przyjmuje wszelkie zabezpieczenia tyczące się życia ludzkiego.

Takowe podzielone w trzy oddziały zawierają:

I. Oddział **wszystkie zabezpieczenia na przypadek śmierci.**
II. Oddział **wszystkie zabezpieczenia na przypadek życia.**
III. Oddział **wszystkie zabezpieczenia na życie więcej osób zostających w związku.**

Każdy starający się o zabezpieczenie jest uważanym za członka Banku od chwili, kiedy odbierze zawiadomienie od Dyrekcyi o przyjęciu go i każdy pierwszą ratę premiową złoży.

Każdy członek Banku ma prawo do udziału w zysku w stosunku do swojej rocznie płaconej premii, który Bank wyznaczył w tym oddziale, do którego członek należy.

Ten podział zysku rozdzielony będzie pomiędzy członków, którzy przez pięć pełnych lat swoje roczne wpłaty uskutecznili w ten sposób, że udział zysku pierwszego roku na początku szóstego, udział zysku z drugiego roku na początku siódmego roku, natychmiast wypłaconym będzie z zastrzeżeniem, jeżeli w ubiegłym pięcioletnim periodzie nie okazały się żadne lub takie straty, któreby rezerwowane zyski pochłonęły.

Każdemu zabezpieczonemu, którego polica ma najmniej 3 lata i jest jeszcze ważną, służy prawo uwolnienia się od dalszego płacenia premii, za odpowiedniem zniżeniem zabezpieczonej kwoty.

Każde zabezpieczenie istniejące już 3 lata może w każde insze zabezpieczenie według upodobania być zamienione, o ile ta zmiana da się pod rachunek podciągnąć.

Przy zabezpieczeniach na przypadek śmierci tak na pojedyncze życie, jak i na życie więcej osób w związku będących, zabezpieczony od 85 roku życia wolny jest od płacenia rocznej premii. Po ukończeniu 90go roku życia będzie mu zabezpieczony kapitał wypłacony.

Obwieszczenie.

Podpisana Dyrekcya ma zaszczyt niniejszem oznajmić, że główna Ajencya **Banku wzajemnego zabezpieczenia na życie „PATRIA" w Wiedniu,** dla Galicyi zachodniej powierzouą została panu

***Janowi Bartl* w Krakowie.**

Wiedeń dnia 7go Marca 1867.

Dyrekcya

Banku wzajemnego zabezpieczenia na życie **„Patria".**

Odnośnie do powyższego Obwieszczenia poleca się podpisana Główna Ajencya do przyjmowania zleceń zabezpieczenia.— Statuta, taryfy i formularze podań wydają się każdemu bezpłatnie. Listowne polecenia będą szybko załatwiane.

Kraków dnia 10 Marca 1867.

Główna Ajencya

(460-2-4)T dla Galicyi zachodniej Banku wzajemnych ubezpieczeń na życie **„PATRIA"** w Wiedniu.

Subskrypcya na 50,000 Akcyj

c. k. uprzywilejowanej kolei

ARCYKSIĘCIA RUDOLFA.

Akcye te wystawione będą po złr. **200** w. a., w srebrze z procentem rocznym **5%** pod **gwarancyą Rządową;** losowane corocznie aż do umorzenia i **alpari w srebrze płatne.** Cena subskrypcyjna takowych jest **130 złr. w. a. w banknotach** za Akcyą,— przy subskrypcyi złożyć potrzeba **60 złr. w. a. banknotami,** dalsze zaś wpłaty nastąpią ratami nieprzenoszącemi **10%.**

Subskrypcya otwartą będzie w **Wiedniu** od **26—28 Marca;** w **Krakowie** zaś przyjmują takową **Dom Bankowy *J. F. Kirchmayera i Syna.***

Uprasza się o wczesne zamówienia, aby znacznej redukcyi przy subskrypcyach uniknąć.

Bank Anglo-Austryacki. (496 3-6)

FILIA

Domu komisowego krakowskiego

EMILA ARTLA

w Mysłowicach,

otrzymała z Hamburga, wprowadzone

wyleżałe cygara Hawanna

po 25 do 60 talarów za 1000 sztuk.

Tytoniu (pomiędzy innemi doskonały Wagstaff), **Tabaki** (francuska Rapée), jest gotową na żądanie próby nadsyłać. Również są w zapasie cygara krajowych fabryk (428-3-6)

od 10 do 25 talarów za 1000 sztuk.

Licytacya w Rzeszowie.

Dnia 1 kwietnia 1867 r. w Restauracyi Horwata sprzedane będą na drodze dobrowolnej następujące przedmioty, jakoto: porcelana, bielizna stołowa, naczynia kuchenne miedziane i mosiężne, łyżki srebrne duże i małe, słowem całe urządzenie restauracyi na 150 do 200 osób, oraz przyrządy do cukierni; prócz tego inne rzeczy, jako to: całkiem kryty nowy wózek, kosztowne szale, meble i inne sprzęty.

Również jest do wynajęcia ta Restauracya składająca się z 4 pokoi, kuchni, śpiżarni, piwnicy, stajni na 16 koni, wozowni wraz z ogrodem i kręgielnią krytą; i ta jeszcze przed jarmarkiem na Śty Wojciech w używanie oddaną być może.

Rzeszów. (380-3)

WIELKI KONCERT

na całą orkiestrę pułku Księcia Gustawa Wazy,

który miał być dany w dniu 20 Marca, wykonanym będzie

w Sali Hotelu Saskiego

we Środę dnia 27 Marca.

☞ Biletów dostać można w Handlu galanteryjnym p. Leona Feintucha, oraz w kancelaryi Hotelu Saskiego — w dzień zaś Koncertu przy wejściu do Sali.— Ceny miejsc: Krzesło w pierwszéj połowie Sali 1 złr., Krzesło w drugiéj połowie Sali 60 cent., Galerya 40 cent.— Do biletów dołączają się programy. — Początek o godz. 7.

(505 - 1-2)

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*

Dodatek do Nru 70 „CZASU“ z dnia 24 Marca 1867.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 22 marca.

-- r. Rokowania względem odstąpienia Kandyi toczące się w Konstantynopolu nie chcą się ani na krok posunąć; owszem jest nadzieja, że mocarstwa odstąpią od projektu doradzania tak radykalnego środka. Francya i Austrya nie chcą na seryo w tym kierunku wywierać nacisku, dopókąd nie zapewnią sobie współdziałania Anglii. Ale gabinet angielski nie chce żadną miarą nakłonić się do innego kroku, prócz do zalecania Porcie, aby nadała autonomię Krecie. Posłowie Anglii w Paryżu i Wiedniu powtarzają bez przerwy, że przecież przemocą nie można Porty zniewolić do ustępstw, na jakie dobrowolnie z pewnością się nie zgodzi. Rzecz oczywista, że Rosya popiera jak zawsze najradykalniejszy projekt, ale i ona w tej chwili nie chce się jeszcze sama na przód wysuwać, aby nie rozdwoić się przed czasem z Austryą i Francyą. Zresztą w Petersburgu nie życzą sobie wcale rychłego zakończenia powstania na Kandyi, bo wzburzenie umysłów, podtrzymywane przez owo powstanie, polityce rosyjskiej, pochopnej do interwencyi, stokroć więcej jest na rękę niż upadek powstania.

Spór Porty z Serbią uważają tu powszechnie za załatwiony, odkąd nadeszła wiadomość, że książę Michał w przyszły poniedziałek wyjeżdża do Konstantynopola, aby odebrać firman z inwestyturą. Pismo w. wezyra zwiastujące koncesye Turcyi opatrzone jest datą 3go marca. Zdaje się atoli, że z wysyłką nie bardzo się spieszono, bo dopiero 16go stanęło ono w Belgradzie. We dwa dni później ks. Michał przesłał do Konstantynopola oświadczenie telegrafem, iż zaprosiny Sułtana przyjmuje i na dwór w odwiedziny przybędzie. Pismo księcia do Sułtana zawierające żądania względem opuszczenia twierdz, wysłane było jeszcze w listopadzie r. z. Odtąd toczyły się układy. Najprzód chodziło o to, czy żądania serbskie mają być poddane pod dyskusyą, czy też wręcz odrzucone. Następnie, gdy wskutek interwencyi zagranicznej, a mianowicie wdania się Austryi zadecydowano w zasadzie dać odpowiedź przychylną, rozchodziło się znów o to, jaki rozmiar ma być nadany łasce sułtańskiej. W radzie ministrów, jak słyszę, trzy objawiały się kierunki: jeden zalecał pozostawienie w twierdzach załogi mięszanej turecko-serbskiej pod rozkazami księcia Michała, drugi oddanie załogi twierdzy w Belgradzie pod dowództwo księcia, trzeci wreszcie doradzał zupełną ewakuacyą cytadeli. Chcąc koniecznie utrzymać pokój, większość w radzie ministrów ostatniemu z owych kierunków użyczyła swego poparcia.

Wiedeń 23 marca. Urzędowy telegram taki układa program podróży Cesarza Imci:

„N. Pan w sobotę wieczór zjeżdża do Wiednia i spędzi tu niedzielę i poniedziałek. Większa część orszaku cesarskiego pozostaje w Budzie. N. Pan wymówił się od wszelkiej uroczystości tak przy odjeździe jak i przy przyjeździe do Wiednia.“

Zdaje się więc, że we wtorek Cesarz Imci powróci znów do Pesztu, a to tem pewniej, iż mylną okazała się wiadomość, jakoby ministrowie Beust, Wüllerstoff i Becke powrócili już do Wiednia: powrócił tylko radca nadworny Imhof. Natomiast powołanym został z Wiednia do Pesztu nadradca pocztowy Kolbensteiner.

— Nie trudno było przewidzieć, że agitacya rządowa przy wyborach do sejmu czeskiego łatwiejsze znajdzie pole w miastach niż w okręgach wiejskich. Urzędnicy publiczni licznie po miastach osiedli, pensyoniści, dymisyonowani oficerowie i t. p. indywidua, tworzą zawsze przy wyborach w miastach ruchomą kolumnę, która kieruje się skinieniem z góry. Tym razem przy wyborach w okręgach miejskich ta kolumna stanęła po stronie centralistów i przysporzyła im trzech posłów. Szczęściem, liczba ta jest zbyt małoznaczna, aby zmienić mogła stosunek stronnictw w sejmie czeskim, jeżeli tylko wybory z wielkiej własności nie zawiodą.

Niemcy proponowani przez komitet centralistyczny, wyszli wszyscy z urny wyborczej. Z proponowanych przez komitet czeski 38 kandydatów, 35 wybranych zostało prawie jednogłośnie, trzech uległo kandydatom centralistycznym, a mianowicie na przedmieściu Mala Strana w Pradze dwóch, i jak się zdaje, w wyborach izby handlowej w Pilznie, jeden. Wybory odbywały się przy niesłychanym współudziale ludności, a gdzie niegdzie bardzo burzliwie. Na starem mieście w Pradze wybranymi zostali jak poprzednio burmistrz Belski i radny Pstrosz; ostatni przeszedł tylko większością 12 głosów. Na przedmieściu Mala Strana, które wybrało tym razem dwóch centrałów, zadecydowała o rezultacie falanga urzędników. Izba handlowa prażska wybrała czterech posłów, jak zwykle, nieposzlakowanych przekonań centralistycznych. Członkowie izby należący do obozu federalnego, założywszy protestacyę, opuścili salę głosowania. Izba handlowa w Reichenbergu wybrała swym posłem p. Beusta, który mandat przyjął.

Królestwo Polskie.

Ukazem z dnia 26 lutego, dyrektor wydziału kasowości i podatków stałych w Komisyi rządowej skarbu, radca tajny Jan Janiszowski, otrzymał na własną prośbę uwolnienie od służby z pozostawieniem go w godności honorowego członka Komisyi skarbu, a w jego miejsce mianowany został starszy referent kancelaryi Komitetu urządzającego, radzca stanu Bazyli Michałowski.

— Ukazem z d. 25 lutego zarząd dróg lądowych i wodnych, tudzież kolei żelaznych w Królestwie Polskiem przechodzi pod zwierzchnictwo dotyczących władz w Rosyi i tworzyć będzie XI okrąg komunikacyi. Dotychczasowe etaty wydziału komunikacyj mają pozostać do czasu bez zmiany. Inspekcya kolei żelaznych prywatnych w Królestwie przechodzi pod nadzór inspektora głównego takichże kolei w Rosyi. Zarząd XI okręgu kokomunikacyj stosować się ma do postanowień w Cesarstwie wydawanych. Znosi się zaś prawo egzaminowania i wydawania patentów na inżynierów, służące dotąd wydziałowi komunikacyi w Królestwie, wolno mu tylko wydawać do czasu patenta na konduktorów robót drogowych.

Niemcy.

Czytamy w *Gazecie Toruńskiej*:

Kto w tej chwili spotyka w gazetach niemieckich, jak np. *Kölnische Ztg*, gorzkie żale na upośledzenie żydów wobec chrześcian w Serbii, tenby gotów mniemać, że Niemcy, to istny raj tolerancyi religijnej. Od narodu, który zruszył zaledwie czterowiekowe jarzmo barbarzyńców i zaledwie miał czas rozpocząć drogę politycznego rozwoju, żądają ideału, do którego nie doszły państwa niemieckie niezależne, z zewnątrz nigdy niekrępowane w rozwoju wewnętrznym. Wszakże ledwie parę temu tygodni, jak do katedr na uniwersytecie królewieckim postanowiono w zasadzie dopuszczać także profesorów wyznających inną religią, niż protestancką, a czy żydzi w Prusiech już używają całej pełni praw obywatelskich w dopuszczaniu do wszystkich urzędów? Na „tyranią serbską“ przecież kolportują krzyki gazety niemieckie w chwili tej samej, kiedy oto w rejchstagu berlińskim niecierpliwie słuchają skargi dziwnie illustrującej tolerancyą religijną stron niektórych w Niemczech Północnych.

Otóż nazajutrz po protestacyi Polaków przeciw wcieleniu, zabrał głos pomiędzy innymi poseł Wiggers, o stosunkach meklemburgskich. W Meklemburgii los katolików i reformowanych jest opłakany. Kościół katolicki i reformowany są tam tylko cierpiane, i niewolno im odprawiać nabożeństw bez osobnego pozwolenia rządowego. Kapelana pewnego szambelana, za to, że odprawiał nabożeństwo, wydalono za granicę. Każdy urzędnik musi wyznawać ewanielicki luteranizm; tak samo magistraty, wyżsi oficerowie, nawet urzędnicy stanowi.

A żydy w Meklenburgii? Uważają ich tam za pariasów. Do r. 1823 nie mieli tam praw żadnych, tylko byli pod „opieką“ W. księcia; w r. 1849 konstytucyą im nadano wolność zupełną, ale po zniesieniu konstytucyi znowu wolność im odebrano, i do dziś dnia są wykluczeni z urzędów tak samo jak katolicy, nie wolno im nabywać praw obywatelstwa, a w Rostoku i Wismarze nie wolno im osiadać. Niedawno temu żadnemu żydowi w Rostoku niebyło wolno bawić dłużej jak 24 godzin.

Reichstag zaczął się niepokoić, a pan Wiggers się prosił, aby go choć pięć minut słuchano, bo milczał lat szesnaście. A gazetom niemieckim można przypomnieć przypowieść o źdźble i tramie.

Z Poznańskiego czytamy, że rejencya poznańska cofnęła udzielone już zatwierdzenie wybranemu na burmistrza w jednem z miasteczek urzędnikowi, który jest pochodzenia polskiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 marca. Dzisiaj otwartą została wystawa Towarzystwa Sztuk pięknych w domu bar. Larysza przy ulicy Brackiéj.

— Dziś wieczór odbędzie się koncert wokalno-instrumentalny na korzyść funduszu ubogich zostających pod opieką Towarzystwa Ś. Wincentego à Paulo. Oprócz niewymienionych amatorów, dadzą się słyszeć p. Władysław Śmietański i pp. Salomońscy.

— Tutejszy fortepianista p. Dulęba występował w Warszawie w koncercie wespół z p. Friemanem skrzypkiem, tudzież artystami opery. Dzienniki warszawskie oddają pochwały grze jego.

— Jak donosi *Gaz. Lwowska*, porucznik Nowy z 30go batalionu strzelców, przeniesiony świeżo z Wieliczki do Przemyśla, odebrał sobie d. 19 marca życie wystrzałem z pistoletu. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— *N. fr. Presse* donosi z Krakowa, że 18go b. m. odbył się tutaj pojedynek między dwoma oficerami z powodu pewnéj piękności. Jeden z nich otrzymał ciężkie pchnięcie.

— Rada miejska we Lwowie uchwaliła udzielić następującym osobom po 400 złr. na zwiedzenie wystawy powszechnéj w Paryżu: 1) p. Karolowi Maszkowskiemu, profesorowi mechaniki, jeometryi wykreślnéj i technologii mechanicznéj przy Akademii technicznéj i Szkole przemysłowéj; 2) Janowi Szulcowi, podmajstrzemu ciesielskiemu we Lwowie; 3) Rudolfowi Ginsbergowi, profesorowi technologii chemicznéj w Akademii technicznéj. Prócz tych trzech stypendyów, 300 złr. p. Eustachemu Skrochowskiemu, inżynierowi ze Lwowa, słuchającemu obecnie w Paryżu kursów w szkole dróg i mostów, celem wygotowania dokładnego opisu systemu kanalizacyi w Paryżu, tudzież budowy dróg i wyrobu pudrety.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 23 marca. N. Pan wyjeżdża dziś ztąd o godź. 9 m. 50 wieczorem zwykłym pociągiem osobowym do Wiednia. Bar. Paweł Sennyey uwolniony został na własne żądanie z posady prezesa Izby wyższej, a *judex curiae* Majlath zamianowany prezesem Izby.

Sztutgart 23go marca. *Staats-Anzeiger für Würtemberg* ogłasza traktat przymierza między Prusami i Wirtembergią, zupełnie tego samego brzmienia, co traktat z Bawaryą i Badenem. Zarazem rzeczony dziennik zamieszcza artykuł, w którym położony jest nacisk na niepodobieństwo utrzymania neutralności Wirtembergii wśród zawikłań wojną grożących. Utrzymanie bytu narodowego bez udziału w niebezpieczeństwach, na jakie naród może być wystawiony, nie da się wcale przypuścić.

Monachium 22 marca. Jutro nastąpi odroczenie Izb aż do dalszego rozporządzenia. Wydziały wybrane do prac ustawodawczych pozostaną zebrane, aby prowadzić dalej rozpoczęte czynności.

Petersburg 22 marca. *Petersb. Wiedomosti* dowiadują się, że sprzedaż kolei żelaznej petersbursko-moskiewskiej postanowioną została w zasadzie. Nabywcy jeszcze niewiadomi. Pieniądze otrzymane z tej sprzedaży obrócone będą na wykończenie sieci kolei rosyjskich.— Dzisiejszy *Inwalid* zaprzecza urzędownie doniesieniu telegraficznemu z Bombaju o stosunkach Rosyi do emira Bocharskiego i dodaje: Wszystkie dotychczasowe telegramy z Bombaju były fałszywe; od zdobycia przesmyku w Dżusaku, Rosya nie prowadziła z emirem Bocharskim żadnych układów, ani nawet nie utrzymywała z nim stosunków dyplomatycznych.

Florencya 22 marca. Król miał dzisiaj przy otwarciu Izb następującą mowę tronową: Uznałem dla szczęścia Włoch za rzecz stosowną, aby reprezentacya kraju zaczerpnęła siły w źródle głosowania narodowego. Mam ufność, że zaczerpnie stamtąd wiedzy o istotnych potrzebach ojczyzny i o sile potrzebnej do zaspokojenia ich. Kiedy był czas dla śmiałych postanowień i zuchwałych przedsięwzięć, poprzedzałem was na tej drodze pełen zaufania. Naród poszedł gorliwie na moje wezwanie; dostąpiliśmy niepodległości i utrzymaliśmy wolność. Teraz, kiedy byt Włoch zapewniony, żądają one, aby siły ich miały tyle roztropności i woli, aby nie wycieńczały się w nieumiarkowaniu i spółzawodnictwach, lecz trzymały się razem, mając dać krajowi trwałą i mądrą organizacyę dla rozwijania w spokoju żywiołów szczęśliwego bytu, którym nas obdarzyła Opatrzność. Naród domaga się, aby Izby i rząd oddały się rozumnie i stanowczo temu dziełu ulepszeń. Ludy kochają i cenią instytucye w miarę dobrodziejstw, jakie z nich ciągną. Trzeba pokazać, że instytucye nasze zaspakajają najszlachetniejsze żądze narodowej działalności i godności, a nie uszczuplają zaufania do wolności,

która stanowi zaszczyt i siłę naszego politycznego przeobrażenia.

Przedłożony Wam będzie zupełny projekt organizacyi administracyi, tudzież inne projekta ustawodawcze, aby uprościć sposób poboru podatków, uczynić go jednostajnym i zapewnić kontrolę. Wprawdzie potrzeby państwa i jego zobowiązania nie pozwalają zmniejszać w tej chwili ciężarów, ale w oczekiwaniu sprawiedliwej likwidacyi dóbr kościelnych, przez ścisłą oszczędność i baczne zastósowanie nowych ustaw podatki mniej uciążliwemi okazywać się będą. Spieszne obradowanie i skuteczne zastósowanie projektowanych reform mogą jedynie przywrócić nam kredyt i uchylić konieczność zaprowadzenia nowych podatków. Kwestya finansowa jest obecnie dla Włoch nie tylko najważniejszą kwestyą interesów, lecz również kwestyą narodowego honoru i godności. Parlament — niewątpię o tem — dołoży całej usilności swojej, aby ją rozwiązać. Wśród uroczystych okoliczności przyrzekliśmy Europie, że staniemy się dla niej podporą cywilizacyi, porządku i pokoju, skoro się zjednoczymy i dojdziemy do narodowego bytu. Musimy przyrzeczenia tego dotrzymać. Panowie! Honor, zbawienie i przyszłość kraju spoczywają w waszem ręku; jeżeli przyniosło nam chwałę, żeśmy dostąpili niepodległości i dali narodowi popęd i siłę żywotną, to nie mniejszą przyniesie nam chwałę, gdy go zorganizujemy wewnątrz i uczynimy bezpiecznym, szanowanym i silnym.

Londyn 22 marca. Lord Stanley oświadczył tej nocy w Izbie niższej parlamentu, że Francya doradzała Porcie odstąpić Kretę Grecyi; nie wie jednak, czy Austrya i Rosya poparły tę radę.

Madryt 22 marca wieczór. Dekret królowej tyczący się publicznego porządku, oświadcza w miejsce ustawy aż do przedłożenia takowej Izbie, że w razie zaburzeń osoby podejrzane wywożone będą do miejsc przez rząd naznaczonych. Cudzoziemcy muszą się zaopatrzyć w dowody tożsamości ich osób; w przeciwnym razie będą aresztowani.

Cesarz JMć miał stanąć dziś w niedzielę rano w Wiedniu z powrotem z Pesztu, i zabawiwszy tam przez niedzielę i poniedziałek powrócić ma do Pesztu. Większa część orszaku cesarskiego pozostała w Peszcie. N. Pan ma się następnie udać do Siedmiogrodu. Na sobotniem posiedzeniu Izby niższej węgierskiej, minister skarbu Lonyay oznajmił, że N. Pan nabył dobra Gödöllö, na mieszkanie letnie. Izba przyjęła to oświadczenie z zapałem. Cesarz JMć zamieszkiwać przeto zamierza pewną część lata w Węgrzech. Gödöllö było dawniej własnością Siny, a potem belgijskiego towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Na baczną zasługuje uwagę artykuł ostatniej *Nordd. allg. Ztg* doradzający Austryi, aby się rzuciła w otwarte ramiona Prus. Rada ta nie pierwszy raz udzielana, a poszedł za nią rząd austryacki, gdy usłuchał podszeptów pruskich i wykluczył Bundestag od udziału w sprawie Księstw Nadelbiańskich, a wojskom hanowerskim i saskim wydalić się z Księstw kazał. W Wiedniu stronnictwo jedności niemieckiej nie zaprzestało objawiać sympatyi swojej dla Prus, o ile to dało się robić bez narażenia się. Do tego stronnictwa zwraca się więc znowu *Nordd. allg. Ztg*, podnosząc słowa wiedeńskiej *N. fr. Presse*, która radzi, aby dla uratowania niemieckości w Austryi, „nie dać się unieść fałszywej uczuciowości, lecz ocalić swoje stanowisko w Europie jedyną możebną kombinacyą, to jest spróbować naprawdę szukać szczerze sprzymierzeńca u tych nowych Niemiec (tj. Prus). Innego sprzymierzeńca nie masz dziś dla Austryi“. Organ hr. Bismarka klnie się, że w samej rzeczy nie masz dla Austryi szczerszego sprzymierzeńca nad Prusy, jeżeli Austrya otwarcie i bez oglądania się zbliży się do nich i dopomoże do narodowego rozwijania się Niemiec. *Nordd. allg. Ztg*, która dawniej nie miała dość żółci, aby nią miotać na bar. Beusta, dzisiaj przymila mu się i powiada, że minister ten pragnie utrwalić przyjacielskie stosunki z Prusami. Otóż hr. Bismark doczekawszy się wcześniej niż sądził spełnienia swojej wróżby, iż Austrya przeniesie środek swojej ciężkości do Pesztu, bo doczekał się dualizmu w Austryi, nęci ku sobie Austryę, aby rozdział między Wiedniem a Pesztem stał się głębszym, a prowincye niemieckie Austryi znalazły ojcowską opiekę w zjednoczonych Niemczech pod skrzydłami orła pruskiego.

Nordd. allg. Ztg szydzi sobie z obrad ciała prawodawczego francuskiego i udaje, jakoby ubolewała, że traktat z Badenem i Bawaryą nie został wcześniej ogłoszony; dodaje zarazem, że Wirtemberg zniewolony będzie zawrzeć również podobny traktat z Prusami. W Paryżu zaś utrzymują słusznie, że traktat ten już istnieje. Organ hr. Bismarka, szydząc sobie z tych wszystkich mówców i dziennikarzy w Niemczech, co tyle czasu marnowali nad wykazywaniem potrzeby przymierza Prus z południowemi Niemcami, szydzi sobie zarazem z ministra bawarskiego, przyjaciela Prus, księcia Hohenlohe, gdyż ten rozprawiał długo w Izbie nad potrzebą zawarcia przymierza, o którego istnieniu przecież wiedział. Wczoraj, jak wiadomo, *W. Abendpost* spuszczając się na oświadczenia posła pruskiego w Wiedniu, przypisywała temu traktatowi *zaczepno-odpornemu* znaczenie pokojowe; dziś *Nordd. allg. Ztg* zapewnia, że traktat ten jest pokojowy, a przeto Francuzi nie mają powodu lękania się go; wszelako wśród tych zapewnień woła: „niech ktokolwiek teraz odważy się wyzwać Niemcy!“.

Le Nord pisze, że Juliusz Favre postawi interpelacyę o Mexyk, a minister Rouher miał oświadczyć, iż starać się będzie, aby bądź cobądź bióra Izby odrzuciły interpelacyę.

Na giełdzie paryskiej obiegała pogłoska o wysłaniu do Wiednia w misyi nadzwyczajnej jenerała Fleury; inna wieść mówiła, że powiernik ten cesarski ma zastąpić księcia Gramonta.

Wczoraj daliśmy krótki wyciąg telegraficzny z mowy tronowej króla Wiktora Emanuela; dziś zaś podajemy treść obszerniejszą tej mowy, również telegrafowaną, lecz jak mniemać można, bardzo niejasno. To wszakże z tej mowy już teraz poznać można, że strona finansowa główne w niej zajmuje miejsce, a jako jedyny środek wyjścia z kłopotów poczytany jest zabór dóbr duchownych. W jaki to zaś sposób nastąpi, niebawem się dowiemy. Opór zeszłego parlamentu nietyle miał swoją podstawę w samym zaborze, jako raczej w połączonej z nim likwidacyi z pomocą bankierskiego domu Langrand Dumonceau. Rząd traktuje z Rattazzim, aby zjednać przychylność stronnictwa lewego dla swoich planów.

Ukaz królowej Hiszpańskiej, o którym mówi wyżej telegram, jest dalszym ciągiem zamachów stanu. Rząd nie czekał nawet zwołania Izby, a lubo ta składa się z samych jego zauszników, możeby jednak nie uchwaliła deportacyj na „podejrzanych.“

Z Wschodu nie ma dziś nic nowego. Utrzymuje się tylko mniemanie, że Porta znajdując wsparcie u Anglii, nie myśli ustąpić Kandyi; natomiast zaś Francya popiera to żądanie, chcąc tym sposobem powstrzymać ponowienie się powstania z wiosną. Austrya ma być przeciwną w zasadzie odstąpieniu, aby nie robić precedensu do rozbioru Turcyi.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

W Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera. Rządzca Drukarni Seweryn Dobrzański